

GAZETA POLSKA

W BRAZYLII

WYDAWCA: Franciszek Wochnik || REDAKTOR: Ignacy Sklarski

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych
(„Vales postais” i „cartas com valor”)
„Gazeta Polska w Brazylii”
Curityba — Parana — Caixa postal B.
Redakcja i Administracja
mieści się przy ulicy Conselheiro Laurindo N. 6
blisko Uniwersytetu Parańskiego

N. 48

Curityba, Środa dnia 1 Grudnia 1926

Rok XXXV

Pierwszy Zjazd Polaków z zagranicy w Warszawie.

(Dokończenie.)

Po zamknięciu zjazdu będziemy się starali o umożliwienie Delegatom zwiedzenia kraju, przedewszystkiem zaś następujących miast: Krakowa z Wieliczką, Lwowa i Poznania.

Delegaci otrzymają bezpłatne kwatery i bezpłatne albo ulgowe utrzymanie. Spodziewane są uroczyste przyjęcia Delegatów przez Instytucje samorządowe i odpowiednie organizacje społeczne.

Jeżeli idzie o kosztą przejazdu delegatów, to — ze względu na duże znaczenie tego Zjazdu dla wszystkich środowisk polskich na obczyźnie — jesteśmy przekonani, że zdobędą się one na wysiłek zebrania odpowiednich funduszy dla pokrycia kosztów przejazdu Delegatów; w wyjątkowych wypadkach, gdyby całkowite pokrycie kosztów środkami miejscowymi było niemożliwe, Komitet starać się będzie o okazanie pomocy finansowej.

W załączonym programie Zjazdu znajdują W. Panowie zagadnienia, nad którymi obradować będą Delegaci. Prosimy bardzo, ażeby w związku z powyższym nadesłano nam referaty i udzielono odpowiednich instrukcji i dezyderatów dla Delegacji.

Zaznaczamy, że w programie szczególnie ważną jest kwestia, której zdecydowanie będzie nader doniosłe dla współżycia zagranicznych środowisk polskich z krajem. Jest to sprawa utworzenia Związku Polaków z Zagranicy.

Przypuszczamy, że pozytywnym wynikiem Zjazdu będzie utworzenie wspomnianego Związku, który najskuteczniej będzie mógł nawiązać i utrzymać łączność kulturalną polaków zamieszkałych za granicą między sobą i krajem. Związek Polaków, będący symbolem tej kulturalnej łączności polaków, zorganizuje wzajemną pomoc poszczególnych środowisk polskich zagranicą w ich pracy organizacyjnej i będzie najródłowszym informatorem kraju o życiu i potrzebach polaków z zagranicy. Dzięki Związkowi Polaków pomoc z Polski dla zagranicznych skupień będzie mogła być kierowaną według racjonalnego planu.

Jesteśmy przekonani, że wszystkie środowiska polskie żywo odczuwają potrzebę istnienia takiej naczelnej instytucji i zgłoszą swój akces w utworzeniu Związku Polaków z Zagranicy.

Pożądanem jest bardzo, ażeby wszystkie reprezentacje mogły w tej sprawie wyrazić i zdecydowane stanowisko.

Jednocześnie ze zjazdem otwartą również zostanie w Warszawie wystawa prac i prasy polaków, zamieszkałych zagranicą. Komitet Organizujący dotychczas już otrzymał szereg cennych eksponatów. Pragniemy jednak, ażeby w miarę możliwości, poszczególne środowiska powiększyły jeszcze liczbę okazów wystawowych.

Przypuszczamy, że Delegaci, udając się na Zjazd do kraju, będą mogli jednocześnie dostarczyć uzupełniających eksponatów.

Pisząc ten pierwszy list do Szanownego Zarządu, pragniemy nawiązać możliwie najściślejszy kontakt korespondencyjny i oczekujemy w czasie najszybszym odpowiedzi.

Prezes Komitetu:
Franciszek Bąkowski
Sekretarz Komitetu:
S. Lenartowicz

Nowe rzeczy o sklerozie

Kup sobie Kalendarz „Gazety Polskiej” na r. 1927.

W sprawie ustalenia kursu milreisa.

Wielkie wahania. Zabiegi byłego prezydenta Republiki i projekty obecnego prezydenta P. Washingtona Luisa.

Milreis brazylijski należy do walut słabych, papierowych, nie posiadających pokrycia w złocie. Mało też jest chyba na świecie walut, któreby ulegały tak wielkiemu i stałemu wahaniu. Podczas wojny pieniądź brazylijski stał dobrze, bo możliwości przywozowe były zmniejszone, a wywozowe powiększone, gdyż alianci czerpali w Brazylii środki żywnościowe dla zaopatrzenia swych armii. Wnet jednak, gdyż już w r. 1920, wywóz się zmniejszył, ponieważ Europa zaczęła wracać do własnej produkcji, a pozbawiony przemysłu kraj musiał powiększeniem importu nie tylko zaradzić potrzebom codziennym, ale i poczynić zapasy i zapełnić luki wojenne. Stąd też, gdy z początkiem jeszcze 1920 r. za 1 dolara płaciło się tylko 3 i pół milreisa, waluta brazylijska zaczęła spadać do 10-12 milreisów za dolara i wśród dalszych znaczących, barometrycznych wahań doszła na tej stopie aż do drugiej połowy 1925

Ponieważ w ubiegłym roku wywóz brazylijski powiększył się trochę, a nadto prezydent Bernardes poczynił olbrzymie i nader kosztowne wysiłki dla poprawienia waluty, kurs milreisa zaczął się znów podnosić i doszedł aż do 6\$300 za dolara. Na kilka tygodni przed ustąpieniem p. prezydenta Bernardesa milreis począł znów gwałtownie skakać, aż w dniu objęcia rządów przez nowego prezydenta pana Washingtona Luisa doszedł do 7\$800, a dziś gdy te słowa piszemy do 8\$300 za dolara. — Stąd widać, że prezydent Bernardes był wielkim motorem polepszenia kursu, a następcą jego przypuszczał

nie inną obierze drogę do stabilizacji kursu, skoro sama zmiana rządów tak silno odbiła się na giełdzie.

Ustalenie wartości pieniądza brazylijskiego weszło od pewnego czasu na porządek dzienny, jako jedno z najważniejszych zagadnień o doniosłości już nie tylko gospodarczej, ale i państwowej. Byłemu prezydentowi rozwiązanie zadania udało się tylko częściowo, o tyle, że zapobiegł dalszemu spadkowi waluty, nawet do pewnego stopnia kurs poprawił, ale utrzymać milreisa na stałej stopie nie zdołał.

Posługiwał się on środkami do rażnymi, jak pożyczkami zagranicznymi wycofywaniem pieniędzy z obiegu, wpływami bezpośrednimi na giełdę.

Nowy prezydent, pan Dr. Washington Luiz, według własnych zapowiedzi i domysłów postronnych, obiera podobno inną drogę. Będzie on, zdaje się, oddziaływał nie na sam pieniądź i giełdę, ale na przyczyny, które spadek i wahania waluty powodują. Ma on, zdaje się, zamiar otworzyć wrota kraju dla nowej imigracji, ma w planie powiększyć sieć dróg kolejowych i kolejowych i pomniejszyć kosztą transportu.

Zarządzenia te miałyby na widoku powiększenie produkcji i rynków w kraju, ułatwienie wymiany produktów i potaniecie ich. Gdyby to rzeczywiście nastąpiło, to w skutku spekulacja straciłaby wielki obszar działania i pieniądź by się w wartości swej ustalił.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości ze świata

CZECHOSŁOWACJA.

— SMUTNA ROCZNICA. Dnia 23 października upłynęło 400 lat od chwili, gdy stany czeskie obrwały arcyksięcia austriackiego, Ferdynanda, królem Czech (23 października 1526 r.). Dzień ten, w którym Habsburgowie stali się władcami ziem czeskich, uważa cały naród czeski za dzień żałoby.

Prof. Józef Pekar pisze z tego powodu w dzienniku „Noviny”:

„Stany czeskie działały w dobrej wierze. Byłoby błędem twierdzić, że pieniądź tylko był w tej sprawie czynnikiem rozstrzygającym. Wprawdzie odgrywał, jak wogóle przy wyborach ówczesnych, rolę wybitną, ale nie rozstrzygającą. Ferdynand był członkiem najpotężniejszego w owych czasach domu panującego w Europie. Odgrywało też rolę niebezpieczeństwo tureckie, przeciwko któremu stany czeskie szukały opieki. Sprawy językowe i narodowościowe nie od-

grywały żadnej roli, gdyż Habsburgowie byli aż do wymarcia (1740 r.) pod względem narodowościowym dynastją neutralną. Ferdynand sam, wychowany po hiszpańsku, do końca życia nie opanował języka niemieckiego. Rolę główną przy wyborze Ferdynanda odgrywały względy religijne: Stany czeskie, choć przeważnie husyckie, zajmowały stanowisko wrogie względem luteranizmu (częściowo ze względów narodowych) i szukały drogi porozumienia z Kościołem katolickim. Wybór więc Ferdynanda nastąpił w zgodzie z Kościołem, jako manifestacja przeciwko kacerzom. Najważniejszą nauką, płynącą dla nas z dnia tego, jest, że nasi przodkowie sami są częściowo winni wielkiemu temu nieszczęściu”.

W artykule pamiątkowym „Narodni Politika” pisze:

„Oszustwem wstąpił Habsburgowie na tron czeski, oszustwem niemal od pierwszej chwili utrzymali się na nim. W ciągu zaledwie lat 19 — w 1547 r. wytopili świadomi celu Habsburgowie całą demokrację miejską i w niespełna sto lat dochodzi do bitwy na Białej Górze, do egzekucji przed ratuszem staromiejskim, do konfiskat własności czeskiej i t.d. W roku przyszłym upłynie 300 lat, jak straciłmy czeski język urzędowy, który do owej chwili był jedynym językiem urzędowym w kraju. I musiało dojść dopiero do strasznej wojny światowej, aby władza nad krainami czeskimi powróciła znów w ręce czeskie. Losy te niech będą dla nas ostrzeżeniem na przyszłość”.

STANY ZJEDNOCZONE.

— TRZĘSIENIE ZIEMI W SAN FRANCISCO. Trzęsienie ziemi, które nawiedziło zrana 22 października miasto San Francisco i jego okolice, nie wyrządziło wprawdzie znacznych szkód materalnych, wywołało jednak ogromny popłoch wśród mieszkańców, pamiętających jeszcze straszną katastrofę z 1906 r. Jak wiadomo bowiem, trzęsienie ziemi zniszczyło wówczas znaczną część miasta.

Odczuto — jak donosi korespondent londyńskiego „Timesa” — trzy wstrząśnienia, tak w samym mieście, jakoteż na całym wybrzeżu, od Napy, leżącej o 50 mil ang. na północ od San Francisco, do San Luis Obispo, miejscowości położonej o 250 mil. na południe.

Pierwsze wstrząśnienie zdarzyło się o godz. 4 min. 36 i trwało 20 sekund. Drugie, znacznie silniejsze, nastąpiło dokładnie w godzinę po pierwszym i trwało 15 sekund, trzecie wreszcie, stosunkowo słabsze, zanotowano o godz. 6 min. 42. Ruch ziemi dążył z północy na

Prosimy

naszych szanownych agentów, przyjaciół i wogóle wszystkich czytelników
wykorzystać ostatnie tygodnie przed Nowym Rokiem do intensywnej agitacji za „Gazetą Polską” i zjednać nam nowych prenumeratorów

Za podanie każdego nowego prenumeratora dajemy w nagrodzie jedną piękną książeczkę powieściową. A więc, kto nam poda kilku nowych prenumeratorów, może otrzymać kilka cennych pożytecznych książeczek zupełnie darmo.

Nowym prenumeratorom wysyłamy gazetę do Nowego Roku bezpłatnie.

południe, wzdłuż trasy geologicznej, stwierdzonej w 1906 r.

Zadne ze wstrząśnień nie wyrządziło szkód wielkich. Nie mniej setki osób szukały schronienia w parku Złotych Wrót, a mnóstwo gości hotelowych wybiegło na ulice.

Przy drugim uderzeniu podziemnym, podczas którego najpierw zakolysała się ziemia, poczem nastąpiły, ostre szarpnięcia, zatrzęsły się domy i zakolysały drzewa, tynek popękał na ścianach i pułapach, obrazy i lekkie przedmioty pospadały na ziemię, mnóstwo szyb potrzaskano się i wyleciało z ram, a wszystkie zegary w mieście stanęły.

Wiadomości z Polski

— BOLSZEWIZM W SZKOLNICTWIE. W Żyrowicach, w powiecie słonimskim na Kresach Wschodnich, zaszedł fakt, który świadczy o silnych wpływach wyrotowych spośród tamtejszej młodzieży. Zajścia przedstawiają się następująco:

Dnia 21 września 1926 r. jeden z uczniów III kursu leśnego szkoły w Żyrowicach zachowaniem swem tak przeszkadzał księdzu w prowadzeniu lekcji, że musiał być z klasy usunięty. Uczni z słowami: „bardzo chętnie, ale ja zaraz wrócę”, klasę opuścili. Na następne lekcje religii uczniowie III kursu leśnego odmówili dyrektorowi stawienia się, twierdząc, że cały kurs czuje się „obrażony” przez księdza, który winien dać kursowi satysfakcję. Rada pedagogiczna za opór władzy szkolnej usunęła ze szkoły uczniów III kursu leśnego, zarządzając nowe wписy.

Po ogłoszeniu rady pedagogicznej uczniowie wszystkich kursów strajkowali, oświadczając, że strajku nie przerywają, póki szkoła nie przyjmie bez wyjątku i bez żadnych



Sociedade Importadora Limitada

CURITYBA, AVENIDA LUIZ XAVIER 88

Otrzymałmy świeżo wprost z Europy:
Kosy, sierpy, widły, siekiery, kopaczki, fojso, noże, widelce, łyżki, łyżeczki

DRUT KOLCZASTY ze stobelkami

OPIELACZE konne i ręczne, PŁUOI etc. etc
wszystko po cenach najniższych

BERNEFUGO najlepszy środek przeciwko bernom.
BILSUOPATO de Garbono, świetny środek do immunizowania zboża.

zastrzeżeń wszystkich uczniów na III kurs leśny. Wobec ogólnego strajku w szkole rada pedagogiczna wydalila wszystkich uczniów, wyznaczając nowe wpisy na 15 października 1926 roku.

Pomimo ostrzeżeń ze strony rady pedagogicznej, mimo perswazji wizytatora, delegowanego do Żyrowic przez ministerjum W. R. i O. P., uczniowie odmówili poddania się uchwałom Rady pedagogicznej, żądając bezkarności za strajk i bezapelacyjnego przyjęcia wszystkich uczniów do szkoły. Na zjazd rodziców, zwołany na dzień 10 bm., przybyło tylko 16 osób, choć strajkujących uczniów w szkole było 111. Wpływ więc rodziców wobec małej ich liczby nie mógł przełamać oporu młodzieży. Uczniowie oświadczyli, że stawiają się na drugi dzień do zajęć, o ile nikt nie będzie ukarany a tymczasem dnia 29 września uczniowie zawrócili się do pism i do listów o wysłanie komisji sejmowej, pomijając władze szkolne, wreszcie kategorycznie odmówili poddania się decyzjom rady pedagogicznej.

Ministerjum, widząc, że młodzież ulega wpływom pozaszkolnym, wyrotowym, dążącym do zdemoralizowania uczniów i że dalsze istnienie szkoły z tak zdemoralizowaną, niekarzą i rozgątaną młodzieżą jest niemożliwe, dn. 11 paźdz. zamknęło państwową średnią szkołę rolniczą w Żyrowicach.

Wobec licznego napływu podań rodziców, potępiających stanowisko młodzieży, uczęszczającej do b. szkoły żyrowickiej, ministerjum w najbliższej przyszłości powezmie decyzję celem ułatwienia zgłaszającym się ukończenia rozpoczętych studiów. Podania, które napłynęły, do dyrekcji b. szkoły, przesłano już do ministerjum.

TELEGRAMY z całego świata

POLSKA. Z Warszawy donoszą, że na posiedzeniu Rady ministrów, odbytem w dniu 20 listop. bf. marszałek Piłsudski jako premier gabinetu oświadczył, że rząd przed wszystkimi innymi sprawami musi zatławić kwestje narodowe.

— Premier gabinetu, marszałek Piłsudski przyjął dn. 19 listop. br. na specjalnej audjencji szefa faszystów włoskich Lafranconiego, jako nadzwyczajnego wystannika włoskiego premiera Mussoliniego.

— Posel sowiecki w Warszawie wręczył rządowi polskiemu odpowiedź sowietów na notę polskiego ministra spraw zagranicznych, w sprawie układu rosyjsko-litewskiego, na mocy którego rząd sowiecki żąda się praw do terytorjów zachodnich, przyznanych mu traktatem ryskim. Mimo to zdarczenie się, rząd sowiecki oświadcza, że nie wie o żadnym układzie terytorjalnym litewsko-polskim i że nie uznaje orzeczenia Rady Ambasadorów w sprawie granicy polsko-litewskiej.

FRANCJA! Korespondent paryskiego dziennika „Quotidien” w Montpellier informuje, że niebezpieczna sytuacja na granicy francusko-hiszpańskiej w pobliżu miasta Perpignan, w którym wykryto spisek antyfaszystowski przeciw obecnemu rządowi hiszpańskiemu. Z tego powodu prefekt Wschodnich Pyrenejów powiększył o 30 liczbę zbrojnych policjantów, strzegących tego miasta.

— Korespondent angielskiego dziennika „Daily News” w Nicei donosi, że około 150 faszystów włoskich zdolało przedostać się bez paszportów przez granicę francuską i poprzecinać połączenia telegraficzne z miastem Mentonem. Faszystyci mają zamiar dostać się do Paryża. Policja francuska zarządziła energiczne środki, aby przeszkodzić wszelkim manifestacjom faszystowskim i uwięzić tych, którzy

bez pozwolenia przedostali się do Francji

— Dziennik francuski „L’Action Francaise” ostrzega, że istnieje liczny garnizon wojsk włoskich w oddaleniu 100 kilometrów od granicy francuskiej, a miejscowości położone nad tą granicą są pełne wojsk, które maszerują w kierunku granicy. Ze strony francuskiej nie istnieje żaden garnizon z wyjątkiem kilku oddalonych o 200 kilometrów. Swoje ostrzeżenie dziennik ten zakończył temi słowami: Gdyby napadnięto nasze granice od strony Genui lub Niemiec, nie napotkanoby żadnej trudności. Mała siła zbrojna mogłaby z łatwością zająć Niceę.

(Podobne ostrzeżenia i informacje nie świadczą dobrze o obecnych stosunkach francusko-włoskich P. R.)

WŁOCHY. Telegrafują z Rzymu, że senat włoski 183 głosami przeciw 49 zatwierdził prawo, ustanawiające karę śmierci przeciw tym, którzy dokonają zamachu na życie króla, królowej, następcy tronu i prezesa ministrów.

— Z Meranu, w południowym Tyrolu, donoszą, że faszysty włoscy zlynchowali tam niemieckiego malarza portretowego i zwłoki jego wrzucili do rzeki. Przyczyną tej strasznej zbrodni miało być to, że malarz ten miał wyrazić zał, że zamach na Mussoliniego się nie udał.

— W Rzymie uwięziono 5 deputowanych komunistycznych, podejrzanych o działalność podburzającą.

Deputowani Tulio Benedetti z Perugii i Francesco Losardo z Mesyny skazani zostali na dożywotnie z kraju wygnanie.

— Premier włoski, Mussolini, oświadczył w wywiadzie dziennikarskim, że Włochy mają w projekcie zbudowanie dwóch ogromnych okrętów, o objętości 40 tysięcy tonn każdy z nich, które będą mogły odbywać podróże do Stanów Zjednoczonych i do Brazylii w ciągu 5 dni, a do Buenos Aires w ciągu 7 dni.

NIEMCY. Z Doorn w Holandji telegrafują, że zdrowie byłego cesarza Wilhelma II znacznie się w ostatnich dniach pogorszyło. Lekarze obawiają się zapalenia płuc, które z powodu poduszki wieku eks-cesarza, mogłoby mieć fatalne następstwa.

— Dziennik niemiecki „Allgemeine Zeitung” ogłasza, że rząd niemiecki zamierza starać się o zniesienie ograniczenia odnośnie budowy okrętów niemieckich, nałożonego Niemcom traktatem wersalskim i prosić Radę Ambasadorów, o pozwolenie, aby Niemcy mogli budować dowolną ilość aeroplanów handlowych.

ROSJA. Z Anglii telegrafują, że w Londynie zmarł ambasador sowiecki przy rządzie angielskim, Krasin.

HISZPANJA W całej Hiszpanji wywołało wielką sensację uwięzienie bardzo wpłyowego generała Haro, podejrzanego o udział w spiskowaniu przeciw rządowi generala Primo de Rivery. Podczas rewizji, dokonanej w mieszkaniu generala Haro, znaleziono wiele kompromitujących go dokumentów.

CHINY. Korsarze chińscy stali się w ostatnich czasach istotną plagą dla okrętów pasażerskich, przepływających w pobliżu wybrzeży chińskich. Telegramy ostatnie, nadesłane do Londynu, opisują o dwóch napadach rozbojniczych, dokonanych w ostatnich dniach na trzy parowce pasażerskie.

Dn. 17 listop. br. korsarze chińscy, udający pasażerów, dokonali napadu na parowiec angielski „Suog Ning” i mimo energicznej obrony ze strony załogi okrętu, zdołali częściowo obrabować go, podpalili i oprowadzili kilku pasażerów europejskich, między nimi dwie kobiety, jako zakładników.

Dnia 19 listop. br. w podobny

sposób udało się korsarzom chińskim dostać na parowce pasażerskie „Welhoi” i „Chekpoi” i po zwycięskiej walce z załogami tych statków, z których wielu marynarzy poraniono, obrabować wszystkich pasażerów i następnie uciec bezkarnie. Na ostatnim okręcie znęcali się w nieludzki sposób nad jednym księdzem i siedmiu zakonnicami, należącymi do misji kandydyskiej.

— Z Szangaju donoszą, że ogólna sytuacja polityczna w Chinach zostanie w krótkim czasie definitywnie uregulowaną. Takie wrażenie odniesiono ogólnie po ostatniej konferencji, jaką odbyli ze sobą naczelni dowódcy wojujących ze sobą wojsko chińskich. Na konferencji tej postanowiono urządzić ogólną ofensywę przeciw wojskom Południowych Chin. Obecnie oczekuje się ogromnej decydującej bitwy, która ostatecznie rozstrzygnie czy Chiny rządzone będą przez czerwonych z bolszewiczonych Kandydysków, czy przez reakcjonistów z Mukdena.

CHRONIKA KAJOWA

Kurytyba.

— Z Konsulatu R. P. w Kurytybie otrzyaliśmy pismo z dnia 23 listopada b. r. następującej treści: „Do Szanownej Redakcji „Gazety Polskiej” w Kurytybie Konsul R. P. w Kurytybie przesyła do wiadomości treść depezy, którą otrzymał z Warszawy dnia 20 b. m.

„Komitet obchodu Szopena przesyła podziękowanie Kolonji polskiej za nadesłane życzenia

Konsul R. P. — Miszka.
— W dniach 22—24 listopada b. r. odbył się egzamin w Szkole Średniej im. Henryka Sienkiewicza, który zaszczytliwi swą obecnością p. konsul Miszka, ks. Rzymińska, prezes Związku Polskiego p. Boleśław Mizerkowski, pani prof. Ficinska, p. M. Hassel i kilku innych gości, których nazwiska dokładne nie znamy.

Egzamin rozpoczął ks. proboszcz Trzebiatowski zadając uczniom pytania z religji. Następnie profesorowie pp. Falarz i Lech egzaminowali ich, pierwszy z języka i przedmiotów portugalskich, a drugi z przedmiotów i języka polskiego. Widać było, że pytania padały niespodzianie, mimo to uczniowie po krótkim namyśle odpowiadali ze znajomością danego przedmiotu wykazując tem dobre przygotowanie we wszystkich przedmiotach do dalszego kształcenia się.

O ile wiemy, niejedyn z tych uczniów obejmie posadę nauczyciela, inni kształcić się dalej za miarzą w gimnazjum lub szkole normalnej. Tak więc Szkoła Średnia zaczyna wydawać coraz lepsze rezultaty, których niestety niedoceniamy tylko nasi todacy, którzy wolą swoje dzieci umieszczać w szkołach niemieckich lub amerykańskich, byle tylko nie w polskich, okazując tem wielki brak patriotyzmu i uświadomienia narodowego.

Również w wiadomościach kulturalnych uczniami Szkoły Średniej, dzięki rzetelnej pracy p. prof. Metynowskiego—zrobili znaczne postępy.

Przy rozdawaniu świadectw ks. Rzymińska przemówił do uczniów zachęcając ich do pożytecznego spędzania czasu podczas wakacji.

W przyszłym roku Szkoła Średnia mieścić się będzie w budynku Towarzystwa Tad. Kościuszki Łączność i Zgoda Spodziewamy się, że w nowym roku szkolnym powiększy się liczba uczniów Szkoły Średniej i że rodzice polscy, widząc jasno owoce pracy pp. profesorów Falarza i Lecha, licznie zapisywać będą swe dzieci do tej pożytecznej i jedynej w Kurytybie polskiej wyższej uczelni i zaprze-

stawa posyłać je posyłać do szkół niemieckich i t. p.

Przy tej okazji zawiadamiamy Szanownych Rodaków, że w przyszłym roku szkolnym chłopców z 3-ciej i 4-tej klasy uczyć będzie w nowym budynku szkolnym przy ul. Paula Gomes przybyła niedawno z Polski siostra zakonna, znana ze swej energii i umiejętnego obchodzenia się z uczniami. Nauka rozpocznie się dnia 11 stycznia 1927.

Zawiadamiamy również Szan. Rodaków, że w przyszłym roku dla dzieci w wieku od 3—6 lat otworzona będzie tak zwana „ochronka”, do której Rodacy, będą mogli oddawać swe dzieci, którzy z braku czasu nie mogą dać należytej opieki, a które w ochronce będą miały troskliwą opiekę Wieloibnych Siostr Rodziny Marji, czy to w nowej Szkole przy ul. Paula Gomes, czy przy ul. Aquidabam, (przy kościele) zależnie od tego, gdzie im bliżej będzie.

RODACY! W przyszłym roku 1927 zapisujcie swe dzieci nie do szkoły niemieckiej; lecz do polskiej Szkoły Średniej im. Henryka Sienkiewicza, a dzieci w wieku od 3—6 lat, które wam w domu przeszkadza, oddajcie do „ochronki” pod opiekę Wieloibnych Siostr Rodziny Marji.

— Dnia 25 listopada br. opuścił Kurytybę, może na zawsze, z powrotem do Kraju, jeden z najlepszych obywateli polskich na wychodźstwie, P. PAWEŁ NIKODEM, który przybył do Kurytyby przed 6-ciu laty, jako urzędnik pierwszego Konsulatu polskiego.

Pan Nikodem, czy to jako urzędnik konsulatu, czy jako właściciel składu nasion, czy wreszcie jako działacz społeczny, był zawsze wzorem obywatela polskiego. Wolny od partyjnych naleciałości pracował z zapałem jedynie dla dobra Polski i Polonii w Brazylii. Dlatego zegnamy Go z serdecznym żalem i życzymy Mu z całego serca jak najlepszego powodzenia w Kraju i dalszej owocnej pracy dla dobra Naszej Ojczyzny, a gdyby, mimo wszelkie wysiłki, losy Mu tam przeciwnie były, niech wraca do nas, i pracuje nadal dla dobra naszej Kolonji.

Skład nasion przy ul. Travessa Zacharias Nr. 5 objął po panu Nikodemie p. Witold Żagolowicz, również znany działacz społeczny, którego Rodacy nasi obdarzać powinni tem samym zufaniem, jakim obdarzali p. Pawła Nikodema, w myśl szczytnego hasła „swój do swego”.

— Na dochód swej szkoły grupa amatorów Towarzystwa Szkoły Ludowej im. Józefa Piłsudskiego odegrała w Związku Polskim dn. 27 listop. wesołą dwuaktową sztukę ze śpiewami pod tytułem „Adam i Ewa”.—Amatorzy, pani Radecka i p. Adamik i Sobanski, odegrali ją jak zawodowcy artyści, za co publiczność obdarzała ich nieustannymi oklaskami. Szczególnie podobały się miły, melodyjny głos i gra p. Radeckiej. Świetne wystawienie tej sztuczki zawdzięczyć należy doskonale reżyserji i charakterystyce p. Morozowicza. Prawdziwa i efektowna niespodzianka, poprzedzoną dowcipną reklamą, wygłoszoną przez p. W. Duszczykę, był wjazd na salę samochodu marki „Ford”, puszczającego na losy na dochód Szkoły przez Towarzystwo Szkoły Ludowej im. Józefa Piłsudskiego.

NA ZAKOŃCZENIE UWAGA! Mamy doskonałe sily do dramatu i operki, mogliśmy wiele działać dla dobra naszej kolonji, mogliśmy mieć własny doskonały teatr, brak nam, niestety, zgody i inicjatywy. Czyż nie byłby czas, aby się połączyć, działać i tworzyć?

Parana-Rio Grande

Rządy nowego prezydenta Republiki pana Dra Washingtona Luiz’a zaczęły się nową ruchawką rewolucyjną, która jednak nie cieszy się popularnością, jaką cieszyła się poprzednia rewolucja. I całkiem słusznie. Nie można przecież pochwalać ruchu takiego w chwili, gdy nowy prezydent i rząd myślą i zastanawiają się nad sposobami doprowadzenia kraju do zgody i uspokojenia i gdy jeszcze nie ma żadnego istotnego przyczyna do niezadowolnienia.

Wybuch ostatniej rewolucji miał miej-

scie prawie równocześnie w stanie Rio Grande do Sul w stolicy Porto Alegre i w mieście Santa Maria, gdzie padło już sporo ofiar i w stanie Parana w miasteczku Guarapuava, gdzie powstała wielka panika wśród mieszkańców, ale zbyt krwawych walk nie było. Tylko luźna banda rabusiów, dokonała tam wstrętnego morderczego napadu na powszechnie tam szanowane małżeństwo kupców Amaralów, którzy zmarli wskutek zadanych im przez morderców ran.

Sam wybuch rewolucji władze federalne przedstawiają następująco:

„Grupa rewolucjonistów pod przewodnictwem Leonela Rocha przeszła granicę naszą i zajęła Porto Felix, w stanie Sta Catharina, gdzie zabrano pieniądze, bydło i konie. Stamtąd udali się do miejscowości Barracão, na granicy Argentyny, gdzie połączyli się z inną grupą rewolucjonistów, dowodzoną przez porucznika Simasa Eneasa.

Dowiedziawszy się o tem 5-ty rejon wojskowy w Kurytybie wyjechał natychmiast wojska do Palmas i Clevalandia, z rozkazem zaatakowania rewolucjonistów.

Wojska legalne zetknęły się z nimi już powyżej wymienionych miejscowości, jednak grupa rewolucjonistów, złożona ze 100 ludzi, przeszedłszy rzekę Iguassu pod Passo de Santa Maria zabrała automnibusy znajdujące się na przeciwnej stronie rzeki i niemi dostała się do Guarapuawy i miasto to zajęła a na mieszkańców nałożyła kontrybucję.

Dnia 24 listopada b. r. po pierwszym zetknięciu się z wojskami legalnymi kapitaną França Gomesa, grupa ta uciekła, a miasto zajęły wojska legalne.

W stanie Parana mają miejsce w dalszym ciągu operacje, mające na celu opanowanie rewolucjonistów Leonela Rocha.

Rio de Janeiro

— Dnia 23 listopada br. przybył po raz wtóry do stolicy Brazylii na pokładzie okrętu „Orania” dyrektor Urzędu Emigracyjnego w Warszawie p. Stanisław Gawroński.

Według wzmianki umieszczonej w rioskim piśmie „O Jornal” pan Gawroński przybył do Rio w ważnej misji urzędowej, dotyczącej ułożenia robotników polskich, którzy emigrują z Polski do Południowej Ameryki.

Do społeczeństwa polskiego w Brazylii.

Delegaci z Brazylii na Zjazd Polaków z zagranicy w Warszawie będą miłowicie przedstawiać nasz stan obecny i plan na przyszłość tylko wówczas, gdy będą posiadali odpowiednio opracowane referaty, gdy będą posiadać rzeczowy materiał.

W Brazylii jest sporo polaków, którzy w poszczególnych działach mogą uważać za rzeczoznawców.

Podstawą naszego życia w Brazylii jest rolnictwo. Z niego wyrósł i na nie rozwiniął się nasz handel i przemysł, z nim jest związana sprawa robotnicza i korona tegoż jest oświata.

Dobry lub zły rozwój naszego rolnictwa jest niejako horoskopem dla wszystkich innych gałęzi życia ekonomicznego i społecznego.

Zeby dobrze opracować kwestje rol-
ną, podzielono ją na następujące działy:

1. Kiedy powstała lub powstały dane kolonie i przyczyny rozrostu lub zanika takich.

II. Stan obecny naszego rolnictwa
a) gospodarstwa rolne, ich uprawę rabunkowa (osalenie) i nowoczesna, i nawożenie ebornikiem sztuczniei i rolomoni nawozami, narzędzia rolnicze, rodzaje i gatunki zbóż i okopowych uprawianych w Paranie, R. Grande do Sul etc.

b) herwale i systemy wyrobu herwy,
c) hodowla rogaczyny, trzody chlewnej, drobiu etc.

d) pszczelnictwo i tegoż przetwory
e) warzywnictwo, ogrodnictwo i etc.

III. Zakładanie nowych kolonji w różnych gospodarstwach hodowlano-rolniczych. Jest to sprawa bardzo ważna i każdy z nas powinien stanąć do pracy i nadesłać referaty na jeden, parę lub kilka wyżej podanych tematów:

Referaty i wszelkie dane prosimy adresować:

Consulatu da Polonia dla Kom. Rolnej Corityba Parana. Za Komitet organizacyjny — Michał Sekula

N. B. Następne zebranie Komisji Rolnej z jej prezesem p. J. Furmaniakiem odbędzie się 19—XII—1926 r., to jest w 3-cią niedzielę grudnia b. roku o 4-ty godzinie po południu w Związku Poliskim przy ul. Carlos de Carvalho Nr. 73.

Baczność!

Złobki na Bożo Narodzenie w wazekach rozmiarach, figurki, obrazy świętych, lichmarze, różańce, książki do nabożństwa w wielkim wyborze co dopiero otrzymaliśmy wprost z Europy. Księgarnia, drukarnia oraz fabryka pi-czątek gumowych.

CEZAR SCHULZ

Rua Barão do Serro Azul 1. 12 i 14
Curityba — Parana.

Wieża nym

Zdumie-

mierzchlej

Arabów -

Wieża Nie-

go opisuje

niepospoli-

syrien und

„Wszyst-

dzalo mi-

jednozgod

wrażeniu,

Widać ja-

zdaleka, n-

dadem a

z bramy

stawiają s-

by tuż bli-

dopiero po

okaz zdofa-

Zrazu wze-

stwa gruz-

bazalowy

koła miejs-

lub mniej

oswoiwszy

sem, zdoł-

miary sam-

wszy się

kwadratow

jące 710

metrow w-

jętowane

Na tem p-

jąc dziś t-

dnia części

sokość uk-

wata bud-

wschodnie

pująca, od-

zachodnie

strome sp-

kiem na s-

Cały zate-

ludniowo-

trostw szer-

wysokość

niesieniu.

10 metr

kwadrat

jego. Dzi-

nowił oc-

naokoło,

murowan

ślady g-

przez og-

koby na

snac od n-

ty od gó-

lają się o-

z wierzch-

warslwy

glazurow-

w dół, za-

Wieża Babel w obecnym stanie swoim.

Zdumiewający ten zabytek zamierchłej przeszłości zowie się u Arabów „Birs Nimrud” to jest Wieża Nimroda. Posłuchajmy, jak go opisuje uczyony Dr. Kaulen, w niepospolitem dziele swoim „Asyrien und Babilonien”.

„Wszyscy podróżni, ilu ich zwiedzało miejsce tej wspaniałej ruiny, jednoznacznie świadczą o ponętym wrażeniu, jakie widok jej sprawia. Widać ją już na dwanaście mil zdaleka, na pół drogi między Bagdadem a Hillah. Wyjeżdżającemu z bramy Hillah szczytka to przedstawiają się na kształt góry, jakoby tuż blisko położonej; wszakże dopiero po dwugodzinnej jeździe, oko zdola ogarnąć cały ich ogrom. Zrazu wzrok gubi się wśród mnóstwa gruzów, czerepów, odłamów bazaltowych, zalegających całą dokoła miejscowość rzędem większych lub mniejszych pagórków; dopiero oswoiwszy się nieco z tym chaosem, zdołasz ocenić olbrzymie rozmiary samej budowy. Rozpatrzywszy się bliżej widzisz wielkie kwadratowe podmurowania, mające 710 metrów obwodu na 18 metrów wysokości, węglami zorientowane na cztery strony świata. Na tem podmurowaniu, zapelniającą dziś tylko południowo-zachodnią część jego, wznosi się na wysokość około 46 metrów stopkowa budowa, od strony północno-wschodniej łagodnym stokiem zstępująca, od strony zaś północno-zachodniej i południowo-wschodniej stromo spadająca. I dokoła wysokością na sposób stopnia otoczona. Cały zatem gmach, od strony południowo-zachodniej, na 160 metrów szeroki, dosięga 65 metrów wysokości, i na tem dopiero wyniesieniu, potężny słup murowany, 10 metrów wysoki, 8 metrów w kwadrat szeroki, wieńczy szczyt jego. Dziwny ten kawał muru stanowił oczywiście węgiel dalszego naokoło, nie istniejącego już, obmurowania: wyraźnie są na nim ślady gwałtownego zniszczenia przez ogień. Miejscami lśnią się, jakoby na szkło stopiony, i cały słup, śnać od niesłychanego żaru, pęknięty od góry do dołu. Dokoła walają się ogromne gruzy, wszystkie z wierzchu stopione; sameż w nich wierzchy cegły pogięte, podobnież glazurowane ruiny, stoczywszy się w dół, zalegają dokoła stoki tej

góry gruzów. Całe zresztą otoczenie olbrzymiego zwaliska przedstawia smutno jednostajny widok spustoszenia. Głębokie parowy, co rok pogłębiane i rozszerzone przez gwałtowne ulewy Mezopotamji, świadczą o nieustających po dziś dzień postępach zniszczenia. Dokoła tego świata ruin ciągną się rzędem pagórków gruzów, w których łatwo poznać dawne w kwadrat ogrodzenie, na pięć kilometrów długie i szerokie, od strony północno-wschodniej przerywane, jakby miejscem bramy.

Pierwszy Rih, zwiedzając tę górę gruzów, doszedł do wniosku i stanowczo twierdził, że była to pierwotnie budowa wzniesiona na sposób tarasów lub wschodów, że zatem mamy tu przed sobą nie co innego, jedno sławną świątynię Bela, która według opisu Herodota, w taki sposób tarasowaty była zbudowana. Później Layard, po ścisłym i dokładnym sprawdzeniu, zdanie Richa w zupełności potwierdził, i pierwszą próbę przy puszczałnej, na zasadzie obszaru rumowisk, podstawy i pozostałych murów, rekonstrukcji całej, jaką mogła być pierwotnie, piramidy, i tarasów czy stopni jej. Według niego, słup, dziś na wierzchu sterżący, stanowił węgiel jednego z ośmiu pięter, z których, stosownie do opisu Herodota, świątynia Bela się składała: czy słup ten należał do najwyższej kondygnacji, czyli „wieży”, jak je nazywa historyk grecki, czy też wyższe jeszcze nad nim piętra się wznosiły, tego pytania Layard jeszcze rozstrzygnąć nie umiał. Dopiero poszukiwania, pod osobobistym kierunkiem Rawlinsona prowadzone, wykazały, że pod gruzami Birs-Nimrud dotąd się ukrywa dawna, stopniami wznosząca się piramida, czyli opisana przez Herodota świątynia Bela. Słup wyżej wspomniany był, zdaje się, węglem „wieży” szóstej, siódma, zatem i ósma w czasie zburzenia budowy musiały się zawalić. Przypuszczenie to zgadza się w zupełności z opowiadaniem Herodota, według którego właściwy przybytek bożka wznosił się dopiero na szczytach najwyższej wieży, czyli kondygnacji. Sama też budowa zewnętrzna, najdoskonalsza podobno, jaka kiedykolwiek wykonana została na świecie, niewątpliwie pochodzi z czasu wzniesienia świątyni Bela, to jest z czasu panowania Nabuchodonozora, każda cegła nosi na sobie wryte imię tego

króla. Wreszcie, gdyby jeszcze mogła była pozostać jakąkolwiek w tym względzie wątpliwość, Rawlinson ostatecznym odkryciem ją usunął: długoletnim badaniem dokładnie obeznany ze sposobem budowania używanego u Babilończyków, w czasie wskazał robotnikom miejsce, w którym powinien być złożony dokument erekcyjny; i jakoż, w rzeczy samej, w czterech węglach znalazły się cztery wałki, z napisem w sześćdziesięciu wierszach drobnego pisma klinowego, poświęcającym autentycznie, założenie tej budowy przez Nabuchodonozora.

W zwaliskach Birs-Nimrudu posiadamy zatem szczątki gmachu, głośnego niegdyś, nie tylko na Wschodzie, ale i w najdalszych stronach Zachodu, i sławionego wszędy jako jeden z siedmiu cudów świata. Nabuchodonozor w napisie swoim zowie go „świątynią siedmiu planet, którą jest wieża Borsippa”; dodaje, że „dawniejsi królowie zaczęli go budować, i doprowadzili do wysokości 42 łokci, ale go nie dokończyli”. W rzeczy samej, na murach pozostałych znać po dziś dzień ślady dwójakiego, dawniejszego i późniejszego okresu budowania. Barsip albo Borsippa, znaczy „wieża języków”, czyli prawdopodobnie jeszcze „pomieszanie języków”, z czego wypada wniosek, że i w Babilonii przechowywała się pamięć wielkiego onego wypadku, który, według świadectwa Pisma Świętego, oznaczał początkowe dzieje rodzaju ludzkiego, a którego miejscem według tegoż świadectwa, było samoz Babel, czyli Babilonja.

Belweder w dziejach Polski.

Pałacik zwany Belwederem, w pobliżu królewskich Łazienek położony, w ciągu swego stuletniego istnienia odegrał kilkakrotnie doniosłą rolę w dziejach nietyłko Warszawy, ale i całej Polski.

Terytorjum, na którym wznosi się pałac, nadane zostało zgromadzeniu zakonnemu oo. augustjanów przez księcia mazowieckiego jeszcze w XIV stuleciu. Po przyłączeniu Mazowsza do Korony, w r. 1529, posiadłość tę nabył skarb królewski, zaś król Władysław IV. podarował ją swemu kapelmistrzowi nadwornemu, Bartłojmiejowi Pękielowi vel Pękelowi, który w roku 1650 sprzedał ją Krzysztofowi Pacowi, kanclerzowi wiel-

kiemu litawskiemu. Kanclerz wybudował tutaj pałacik dla żony swej Klary Izabelli z domu de Mailly Lascaoris, rodem włoski, dlatego też zapewne pałac ten otrzymał włoską nazwę „Belvedere”.

Nowa rezydencja magnacka niejednokrotnie była widownią licznych zjazdów i uroczystych przyjęć. W kwietniu 1677 r. mieszkało tutaj poselstwo holdownicze od księcia kurlandzkiego Jakóba do króla Jana III-go.

Od Paców pałac belwederski w rozmaite przechodził ręce; od r. 1764 należał do rodziny Lubomirskich, którzy go w tymże roku odsprzedali stolnikowi litawskiemu, Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu, niebawem obronemu na króla. Stanisław August patrząc dla siebie rezydencję letnią na gruntach Ujazdowa, początkowo myślał „przerobić pałac belwederski na pomieszkanie pańskie”. Zamiar ten jednak do skutku nie doszedł, gdyż opinja rzeczoznawców wypadła ujemnie: „jest rzecz niepodobna, aby ten pałac na pańskie rezydencje był zdolny do przerobienia, ale lepiej cały zbic, a nowy wyfundować”. Tego wszakże król nie chciał i postanowił wreszcie roboty około budowy Łazienek. Jednakże nadworni architekci: Jan Kamsetzer i Jakób Kubicki opracowali plany przebudowy pałacu. Na gruntach belwederskich, w tem miejscu, gdzie obecnie znajdują się stajnie, wystawił król około 1774 r. fabrykę słynnych i z czasem bardzo poszukiwanych wyrobów fajansów; fabryka ta istniała do roku 1878, jedyną po niej pozostałością jest niewielki czworokątny budynek, zwany młynkiem. Na obecnym dziedzińcu pałacowym stał drewniany kościółek pod wezwaniem św. Anny i św. Małgorzaty, będący kościołem parafji Jazdowskiej, przeniesionej w r. 1826 do kościoła św. Aleksandra, wybudowanego przed rokiem na placu Trzech Krzyży.

Po śmierci Stanisława Augusta w r. 1798 posiadłość belwederska dostała się w długą starość rzykiem, Onufremu Kickiemu, od którego córki Teresy, nabył ją rząd Królestwa

Zawiadamiamy całą Polonię brazylijską, że DNIA 12 GRUDNIA 1916 roku odbędzie się poświęcenie naszego nowo wybudowanego kościoła polskiego w Guarany-Mirim (Massaranduba S. Catharina) na który zapraszamy najprzemniej wszystkich Szanownych Rodaków, Wielebne Duchowieństwo, nasze przysze nauczycielki Wielebne Siostry Rodziny Marij i Sekretariat Delegacji Skolnej w Kurytybie. Przy tej okazji, na cel nowego kościoła, odbędzie się wielki KIERMASZ.

Jeżeli chcecie kupić ziemi

udawajcie się do niżej podpisanego! Ma do sprzedania ziemi najlepsze tak w Paranie jakoteż w stanach S. Catharina i Sao Paulo. Pracując przy kolonizacji federalnej długie lata, ma najlepszą praktykę w tym zakresie. Ziemię sprzedaje po możliwie najniższej cenie. Zajmuje się kolonizacją, parcelacją i mierzeniem ziemi.

Zgłaszajcie się do Michała Babireckiego, Dorizon-Parana

Polskiego i tu według planów budowniczego rządowego i intendenta budowli koronnych, Jakóba Kubickiego, wzniesiony został w latach 1816-1822 pałacik w obecnym swoim kształcie budowli pseudoklasycyznej.

Wkrótce po wybudowaniu pałacu zamieszkał w nim ówczesny wódz naczelny armji Królestwa Polskiego, w. ks. Konstanty z małżonką, Joanną Grudzińską. W salonach belwederskich, dość skromnie jednak urządzonych, bywała ówczesna elita towarzystwa warszawskiego, przedstawiciele rządu, administracji i generałowie. Między innymi popisywał się tutaj grą na fortepianie młodociany Fryderyk Chopin (Szopen).

Dnia 29 listopada 1830 r. garstka sprysiężonych pod wodzą Nabilaka i podchorążego Trzaskowskiego uderzyła na Belweder z zamiarem pochwylenia wielkiego księcia. Napad ten wprawdzie nie osiągnął zamierzonego celu, ale stał się sygnałem do rozpoczęcia powstania, od którego zawisły losy Królestwa Polskiego, a poniekąd i wszystkich Polaki.

Po upadku powstania pałac belwederski, zaliczony do rezydencji cesarskich, był miejscem zamieszkania wielkorządów rosyjskich lub przybywających do Warszawy carów.

Tu w r. 1856 zamieszkał Aleksander II i tu, nazajutrz po przyjeździe, 23 maja, wygłosił do duchowieństwa polskiego, urzędników i marszałków szlachty słynną mowę, w której zapewniał, że rządy jego będą dalszym ciągiem panowania ojca, zaś polacy

Baczność Szybko spiesz i żywo Do „ATLANTYKI“ po piwo. Bo to napój zaletny, Zdrowotny i szlachetny. dealnie gasi pragnienie, Rozbudza apetyt, a uśmiesz cierpienie

Rozmaitości.

NOWY WYNALEZEK MARCONIEGO. Słynny wynalazca radiotelegrafji, Marconi, oświadczył przedstawicielowi jednego z pism londyńskich, że powiodło mu się zbudować nowy głosnik radiotelefoniczny, który będzie mógł przesyłać wyrazy i tony radiotelefonu na odległość 13 do 16 kilometrów!

Głównik ten przeznaczony jest głównie do przenoszenia mów, wygłaszanych podczas zebrań tłumnych na placach publicznych, może jednak także przesyłać produkcje koncertowe.

ZKĄD POCHODZI WYRAZ SZYK? Słynny malarz francuski David (1748—1825) opiekował się młodeymi talentami malarskimi i choć kazał sobie słono płacić za naukę malarstwa, to jednak, zauważwszy młodzięca o talencie wyjątkowym, nie przyjmował od niego żadnej zapłaty.

Takim talentem wyjątkowym okazał się niejaki Chicque, syn paryskiego handlarza owoców. Szesnaścieletni ten chłopiec stał się ulubieńcem mistrza, który powtarzał często, spoglądając na jego pracę, bądź to kredkow, bądź też olejnie: „Jesteś ozdobą mej szkoły i staniesz się jeszcze prawdziwą jej chlubah”.

Los jednak chciał inaczej. Obiecujący chłopiec zmarł w osiemnastym roku życia. Ale David nie mógł zapomnieć o nim. „To nie jest Chicqua — wdychał, ujrząwszy płód poroniony któregośkolwiek z uczniów swoich, — Chicque zrobiłby to inaczej.”

I odwrotnie, na widok pracy udatnej, wołał uradowany: „Doskonałe! Prawdziwy Chicque!”

Przyzwyczajenie mistrza udzieliło się jego uczniom, zaczęli więc oceniać wartość dobrej pracy kolegów swych także słowami: „To jest Chicque”, „zlej zaś — „To nie jest Chicque”.

Powoli wyrażenie to przedostało się z pracowni Davida do kawiarni i knaip, uczęszczanych przez artystów. W końcu zaś rozpowszechniło się i na ulicy, a ponieważ nie znano jego pochodzenia, z nazwiska młodocianego artysty odpadły ostatnie trzy głoski i pozostał tylko wyraz „chic”, którym zaczęto wyrażać zachwyt nie tylko nad pracami artystów, lecz w ogóle nad wszystkimi godnym wielkiego uznania, a który pozostał do naszych czasów.

ORYGINALNE POMYSŁY AMERYKANSKIE. W dobie wszechwładzy mody i jej ostatniego „krzyku” — jazz-bandu, Ameryka obmyśliła nowe obyczaje weselne. Młoda Amerykanka pragnie w tym dniu, tak ważnym dla siebie, być przedmiotem powszechnej uwagi i jedynym tematem rozmów. Dla osiągnięcia tego celu wysilają się pary narzeczonych, a nierazko specjalnie do tego zaangażowany reżyser.

Ostatnio odbyło się w jednym z największych teatrów w New Yorku przedstawienie przy szalenie zapelnionej widowni. W świetle scenicznych kinkietów ukazują się zebrań publiczności osoby dramatu: ona, ona i urzędnik stanu cywilnego, udzielający im ślubu. Ale i to wkrótce spowszedniało, jak i udzielanie ślubu w podróży na jednej z dalszych stacji. Ekscentryczne wesele odbyło się niedawno w Chicago w oknie wystawowym wielkiego sklepu me-

bli przy asyście licznie zgromadzonych tłumów. Wzmiama za reklamę, uczyniona właścicielowi sklepu, nowożeńcy otrzymali piękne meble.

W Europie do podobnych ekscentryczności jeszcze nie doszło. CZŁOWIEK SMIECHU. W Chinach istnieją zawody wprost nadzwyczajne, o których w Europie nie mamy nawet pojęcia, a jednym chyba z najbardziej zdumiewających jest zawód dostawcy potworów cyrkom wędrownym.

Niedawno aresztowano takiego przemysłowca, dostarczającego ludzi o psim wyglądzie. Fabrykant tej osobliwości wycinał co drugi dzień pupilom swoim, poddającym się dla zarobku tej operacji, po kawałku skóry, a na to miejsce przyklejał taki sam kawałek świeżo wyciętej skóry psiej. Po kilku miesiącach ciało osoby, poddającej się dobrowolnie torturze, pokrywało się gęstą sierścią i potwór był gotowy do pokazywania się za pieniądzel!

Czy nie przypomina to mimowoli owych kart z „Człowieka śmiechu” Wiktora Hugo, opisujących praktyki okrutne handlarzy dzieci. OSIEMDZIESIĄT KIŁOM. KSIĄŻEK. Biblioteka Muzeum brytyjskiego w Londynie jest największą na świecie, zawiera bowiem obecnie cztery miljonów tomów.

Półki, na których olbrzymi ten zbiór książek umieszczono, liczą 80 kilometrów długości. A długość ich zwiększa się o półtora kilometrów, jeżeli biblioteka bowiem otrzymuje co roku średnio po 40,000 nowych tomów.

Pomimo jednak takiego jej wzrostu, nie zanosi się na to, aby podzieleno ją na kilka działów i rozmieszczone w różnych gmachach. Zarząd biblioteki, zadowolony o jej całosci, dobudowuje wciąż nowe sale, aby

tylko utrzymać reputację największej biblioteki świata.

KOBIETA — DZIENNIKARZ. Angielska dziennikarka, lady Grace Drummond, cieszy się sławą najpiękniejszej przedstawicielki swego zawodu. Prócz tego ma też wyrobiłą opinie znakomitej reporterki. Pędzi koleją czy samochodem od sensacji do sensacji. Jej specjalnością są wywiady z „wielkimi ludźmi”, a zwłaszcza dyktatorami, których dyktatorskie serce mięknie na widok jej urody i staje się skłonne do wynurzeń.

Mimo, że jest bogata nie tylko w piękność, ale i pieniądze — poślubiła ją bowiem bogaty lord Drummond — lady Drummond lubi swój zawód ponad wszystko i okazuje zdumiewającą ruchliwość na polu dziennikarskim.

SENSACYJNY WYNALEZEK. Paryski „Matin” podaje obszerny artykuł o odkryciu przez chemika francuskiego, p. Audiberta, kierownika Towarzystwa narodowego poszukiwań naukowych, sposobu wyrabiania nafty syntetycznej.

Sposób ten polega na przepuszczaniu kwasu węglowego i wodoru, pod ciśnieniem 200 atmosfer, przez rurę napełnioną prozkiem, którego skład jest tajemniczą wynalazcy.

Gdy mieszanina gazów powyższych przedrze się z siłą pociśku przez tę przeszkodę, to tworzy już naftę w stanie surowym, zupełnie taką, jaka dobywana jest z głębi ziemi.

Z nafty tej można otrzymać wszystkie te produkty, które osiąga się przez destylację i przerabianie ropy naturalnej. Wynalazca i jego główny długoletni współpracownik, p. Raineau, pokazywali sprawozdawcy „Matina” próby eteru, lekkiej benzyny do sa

moletołów, cięższej do aut, nafty do lamp, oleju mineralnego i wreszcie parafiny, otrzymanych z owej nafty syntetycznej.

Próbki te są zupełnie identyczne z produktami ropy naturalnej. Jeżeli więc tylko okaże się, że koszt wyrobu tych produktów nie przewyższa kosztu dobywania ropy z głębi ziemi i przerabiania jej w distylarniach, to stoimy wobec wynalazku, który wywoła wprost przewrót na świecie, bo usunie potrzebę uciążliwego poszukiwania produktu dziś tak niezbędnego, a co więcej usunie współzawodnictwo pomiędzy państwami, doprowadzające nawet do wojen.

ENCYKLOPEDIA O 80.000 TOMÓW. Przedstawiciel Chin w Lidze narodów, p. Chu, oświadczył, że rząd chiński postanowił ofiarować radzie Ligi egzemplarz encyklopedji chińskiej.

Wobec tego, bawiący niedawno w Genewie dyrektor działu chińskiego w Muzeum brytyjskim w Londynie, p. Lionel Gills, spytał skromnie bibliotekarzy rady Ligi narodów, gdzie zamierzają umieścić dar chiński, gdy nadejdzie do Genewy. Bibliotekarze wskazali mu półki, na których obok encyklopedji już przez Ligę posiadanych, znajdowało się jeszcze miejsce na kilkadziesiąt tomów.

Jakże jednak osłupieli bibliotekarze, gdy uśmieszając się, p. Gills zapewnił ich, że miejsce to jest nieco za ciasne, encyklopedja bowiem chińska, od wieków uzupełniana, liczy już 80.000 tomów, a wydanie jej „podręczne”, posiadane przez Muzeum brytyjskie, składa się z 1.200 tomów, zapelniających całą salę.

A zatem Lidze narodów przybył nowy, nieoczekiwany kłopot!

muszą być złączeni na zawsze z wielką rodziną cesarzy rosyjskich...

Od 2 lipca 1862 r. mieszkał w pałacu belwederskim brat Aleksandra II, w ks. Konstanty Mikołajewicz...

Na terenie pałacu belwederskiego w owej dobie usiłowali w książę pojechać Polaków z Rosją...

W latach powstaniowych Belweder służył za letnią rezydencję general-gubernatorów warszawskich...

W czasie okupacji niemieckiej, w 1915-1918 roku, mieszkał w Belwederze general-gubernator Beseler...

W dniach 12-14 maja r. b. rozegrały się pamiętne walki o Belweder.

Iluz, waiste, scen tragicznych dziejów Polski świadkami były mury Belwederu! H. Mościcki.

Fraszki i żarty

Takich zawiera niniejsze Kalendarz „Gazety Polskiej“ nr 1927.

CZEŚKIE ODWIEDZINY W POLSCE.

Przez kilkanaście dni bawiła w Polsce wycieczka dziennikarzy czeskosłowackich...

Zbliżenie to przez szereg lat napotykało na poważne przeszkody...

Spotkali się u nas niewątpliwie z atmosferą, sprzyjającą swobodnej wymianie zdań...

Oba nasze narody są już bogate doświadczeniem ośmioletniej wojny...

Oba nasze narody są już bogate doświadczeniem ośmioletniej wojny...

zbliżenie nasze następuje już po tych doświadczeniach, że nie spotykamy się w porwie marszycielskiego idealizmu...

Pod tym kątem rozpatrywane zbliżenie Polski z Czechosłowacją jest koniecznością dziejową.

Nie nasze pobratymstwo rasowe, nie nasza wspólność cywilizacyjna i kulturalna...

Aby te fundamenty mogły być jednak istotnie trwałe, trzeba przede wszystkim...

W tej dziedzinie wzajemnego poznawania się prasa obu narodów ma przed sobą wdzięczne do spełnienia zadanie...

Wiemy, że w tym kierunku prasa obu narodów nie jest bez zasługi...

Wiemy, że w tym kierunku prasa obu narodów nie jest bez zasługi...

Ważnym dla Polski tonem artykułów prasy czeskosłowackiej w latach 1918-1920...

Podczas swojej dwutygodniowej wędrowki po naszej ziemi...

Niech się zbliżą do polską publicystyką i polskim dziennikarstwem...

Towarzystwo „Związek“ na kolo- lacji Piranga, powsta Guajuwira pozna- kuje nauczyciela...

Ważnym dla Polski tonem artykułów prasy czeskosłowackiej...

Ważnym dla Polski tonem artykułów prasy czeskosłowackiej...

DETAILICZNE ceny targowe w Kurytybia dnia 1 grudnia 1926

Table with 2 columns: Item and Price. Includes items like Ryż czerwony, Ryż biały, Kukurydza nowa, Ziemiaki ang. etc.

Wesoly kącik

Król w wiejskiej szkółce. Fryderyk VI. król duński, zwłki był często wyjeżdżać na obiad...

Pewnego razu zaszedł król do szkółki, której uczniowie hardze milo zrobili na nim wrażenie...

Gorm stary, Kanut i Waldemar Wielki, Chrystian IV. recytował uzeń.

A cóż on tak wielkiego dokonał? - zapytał zdziwiony monarcha.

- Nie, nie wiem! - stropił się uczeń.

Uspokój się, mój chłopcze, bo i ja nie wiem - rzekł śmiejąc się monarcha.

Moda chorowania na ślepa kizkę. Bywają choroby modne w pewnych epokach...

Choroba na ślepa kizkę już była w modzie a nawet operacja jej uważana była za rzecz w dobrym tonie.

Choroba na ślepa kizkę już była w modzie a nawet operacja jej uważana była za rzecz w dobrym tonie.

Choroba na ślepa kizkę już była w modzie a nawet operacja jej uważana była za rzecz w dobrym tonie.

Choroba na ślepa kizkę już była w modzie a nawet operacja jej uważana była za rzecz w dobrym tonie.

Choroba na ślepa kizkę już była w modzie a nawet operacja jej uważana była za rzecz w dobrym tonie.

Choroba na ślepa kizkę już była w modzie a nawet operacja jej uważana była za rzecz w dobrym tonie.

Choroba na ślepa kizkę już była w modzie a nawet operacja jej uważana była za rzecz w dobrym tonie.

Choroba na ślepa kizkę już była w modzie a nawet operacja jej uważana była za rzecz w dobrym tonie.

Choroba na ślepa kizkę już była w modzie a nawet operacja jej uważana była za rzecz w dobrym tonie.

Książki za darmo

znakomitych pisarzy polskich i obcych. Kto zjedna dla „Gazety Polskiej“ jednego nowego prenumeratora...

- List of authors and book titles: Jan Korwin: „Zemsta“, N. M. Jagkowski: „Tumba“, A. Krzyżanowski: „Za winy nie popełnione“ etc.

Nowym prenumeratorom wysyłamy gazetę do Nowego Roku bezpłatnie! Zamówcie, czytajcie, poleciecie drugim GAZETĘ POLSKĄ

Ślubował Sercu Najsw. M. Panny. Wyleczył się i zamówił mszę św. dzięki zynną.

Od redakcji znanego i popularnego pisma periodycznego „Ave Maria“ w São Paulo otrzyaliśmy cenny dokument...

Garimpo do Carmo (Município São Sebastião de Paraic, Estado de Minas Geraes) Maria do Carmo cierpiała od kilku miesięcy na bronchit astmatyczny...

Pozwolenie N. 511 z 26 marca 1906

Główny skład: DROGARIA SEQUEIRA - Pelotas

Do nabycia w następujących drogeriach: W Kurytybia: Drogerie: Siege: Etzel, Minerva, Andre de Barros etc.

Wielki Sklep Polski Marcina Szyndy & Ska

Plac Tiradentes N. 19 ma zawsze na składzie: mąkę pszenną, żytnią i kukurydzianą, cukier, ryż, sól, śledzie, sliwki, rodzenki i konserwy owocowe.

Ma również najlepszą kawę mieloną z własnej fabryki. Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach

Kupuje produkty rolne jako: kukurydzę, fasole, ziemniaki, masło, jaję, drzewo itp.

SZPEDAŻ NA KOLONIE HUTOWNA I DETALICZNA CENY PRZYSTĘPNE Posiada filja w Thomaz Coelho i Araukarii

Bardzo dobry interes 24 alky dobrej ziemi jest do sprzedania

z całym urządzeniem gospodarskim, dem- tem mieszkalnym, stodołą i dużą portę, siewczarką, lasem najlepszym i herwalem obfitym.

Informacji bliższych można na- być w cegielni P. Ignacego Oito w Campinie pod Kurytybą.

Tanio do sprzedania 3 domy, z tych jeden w Ponta Grossa nadający się na skłap, gdyż położony jest w miejscu, gdzie się schodzą drogi prowadzące z Tibagy, Guarapuavy i in- nych kolonii.

Informacji bliższych można na- być w cegielni P. Ignacego Oito w Campinie pod Kurytybą.

Informacji bliższych można na- być w cegielni P. Ignacego Oito w Campinie pod Kurytybą.

Informacji bliższych można na- być w cegielni P. Ignacego Oito w Campinie pod Kurytybą.

WYSTAWA ROLNICZA W KURYTYBIE.

Dnia 3 lipca 1927 roku urządzona będzie w Kurytybie WIELKA WYSTAWA ROLNICZA, subwencjonowana przez rząd parański, w której wezmą udział wszystkie municypja stanu Parany.

Wystawa ta ma wykazać bogactwo i rozwój rolnictwa całej Parany, wskutek czego podzielona została na następujące oddziały:

1-SZY ODDZIAŁ-PRODUKTY GOSPODARCZE z wszystkich gałęzi rolnictwa i z wszystkich części Parany i to tak z płaskowzgórza jak i z wybrzeża i części północnej Parany.

2-GI ODDZIAŁ — Przemysł pochodzący z rolnictwa

a) Maki, krochmal i wszystkie produkty z młyna,

b) Masy pożywne, sucharki, cukierki

c) Konserwy mięsa, ryb, owoców i warzyw

d) Wino, ocet winny, piwo i inne napoje

e) Ser, masło i inne produkty mleczne

f) Owoce z wybrzeża parańskiego i jego przeroby

g) Herwa matte i jej przeroby

h) Tytoń i jego przeroby

i) Kawa i jej przeroby

k) Sen, konopie i ich przeroby

l) Rośliny olejne i ich przeroby.

3-CI ODDZIAŁ—NAWOŻENIE PÓL. Rysunki, modele gnojowiska

Nasiona dla zielonego nawożenia

Nawozy sztuczne Wyniki z doświadczeń nawozowych w Paranie

4-TY ODDZIAŁ — MASZYNY. Traktory, wszystkie maszyny i narzędzia rolnicze, wozy i t. p.

5-TY ODDZIAŁ—PSZCZELNICTWO Miód, wosk, sztuczneplasty

przeroby miodu, wosku, ule, przyrządy pszczelnicze.

6 ODDZIAŁ—ZWALCZANIA PLAG W GOSPODARSTWIE.

Specyfiki do zwalczania chorób, przyrządy do tego potrzebne, maszyny do mrówek, pułapki na szczury i myszy, rozpylacze it. p.

Zgłaszać się trzeba pod adresem — Zdenko Gayer — Araucaria — Parana — wymieniając wszystkie produkty, które zamierza się wystawić.

Przewóz kolejowy dla produktów do wystawy idzie na koszt rządu. Począwszy od dnia 1 czerwca 1927 roku będą przyjmowane produkty w miejscu wystawy.

Między wystawców rozdzielone będą następujące nagrody:

Dyplomy honorowe stanu Parany, Dyplomy złotego medalu, Dyplomy srebrnego medalu, Dyplomy brązowego medalu, Nagrody pieniężne, Nagrody w maszynach rolniczych, darowanych przez rządy i domy handlowe.

Koszta połączone z urządzeniem przedmiotów przemysłowych, placą wystawcy sami, koszta połączone z dostawą produktów rolnych idą na rachunek wystawy

Przed ukończeniem wystawy niewolno żadnego przedmiotu albo produktu zabierać z wystawy.

Po zamknięciu wystawy obowiązany jest każdy wystawca zabrać swoje produkty w ciągu 6 dni.

Po upływie tego terminu wszystkie przedmioty niezabrane, pozostaną na korzyść wystawy. Prosimy, żeby na kolonjach już teraz pamiętać o wystawie i podczas żniw wybierać dla niej najładniejsze zboże.

Próbki w słomie trzeba zaraz zaimunizować i w nacie namoczyć, żeby robaki i szcziury nie zjadły.

Przechowywać najlepiej zawieszane na drucie, kłosaми na dół.

kanasie podręczników szkolnych bezpłatnie dla każdego towarzystwa niechby nawet z książek używanych,

c) załatwić wszelkie interesy, o jakie będą prosić koloniści polscy z Brazylii przed wyjazdem,

d) prosić rząd polski i p. Ministra spraw zagranicznych o ułatwienie na granicy państwa wstępu Polakom do Polski i zmniejszenia opłat dowożonych na to, co kolonia polska wysłała lub wiezie do ziemi rodzinnej,

e) prosić macierz szkolną i ministra oświaty a także Uniwersytet ludowy o pomoc dla szkół polskich w Brazylii,

f) prosić dziennikarzy wszelkich pism i ilustracji w Warszawie, aby zużyte już pisma stare i ilustracje nam tu wysłali, do towarzystw,

g) przywieść próbki materiałów niektórych i tkanin naszych z Polski i nawiązać starania o przedstawicielstwa handlowe z kupcami polskimi tych materiałów, których tu nie znamy i nie mamy,

h) zawieść do Polski okazy niektórych owoców, ptaków, zwierząt i roślin lub kwiatów brazylijskich,

i) przedstawić rządowi polskiemu imiona znanych tu ziemiaków, którzy się troszczą o kolonję polską i jej rozwój w Brazylii, aby rząd mógł zasięgać ich rad w rozmaitych sprawach i w emigracji polskiej

k) podać projekt na kongresie wystawienia w Warszawie POMNIKA zmarłym dwóm wielkim apostołom wolności i obywatelom kraju brazylijskiego, byłemu senatorowi państwa Ruy Barbosa i byłemu ministrowi do spraw zagranicznych Nilo Peçanha za wielkie ich starania, że rząd brazylijski najpierw uznał niepodległość Polski i bronił wszelkich praw tej niepodległości,

l) prosić rząd polski o wysłanie piśmiennego podziękowania panu prezydentowi stanu Rio Grande do Sul Dr-wi Antonio Augusto Borges de Medeiros za wielką opiekę, jaką otacza szczególnie przywilejami szkolnictwo polskie w tym stanie,

m) prosić Pana Prezydenta Republiki i p. Marszałka J. Piłsudskiego, aby jeden z nich złożył osobiste wizytę Polakom w Brazylii i rządowi brazylijskiemu na okręcie wojennym polskim z najlepszą orkiestrą polską i z najlepszym chórem śpiewackim, aby tym sposobem Polska dała się poznać Brazylii i obywatelom brazylijskim, którzy nie wiedzą co Polska posiada.

Mieliśmy tu przedstawicielstwa różnych narodowości i mężów ważnych ze wszystkich państw, nawet z dalekiego Meksyku, tylko z naszej Polski nikt się, oprócz cyganów i oszukańców, nie zjawiał.

Z bratnim pozdrowieniem

Józef Ćwikliński

PONTA GROSSA.

Za inicjatywą profesora szkoły Tow. „Odrodzenie“, p. M. Gawędzkiego, w dniu 13 b. m. odbyła się uroczystość uczczenia 8 rocznicy Niepodległości Polski.

W gmachu drugim Towarzystwa został urządzonej wieczór teatralny, składający się z dwóch części, z których część pierwszą wypełniły deklamacje uczniów klasy piątej, wypowiedziane ze swadą zrozumieniem treści i pięknym językiem polskim.

Drugą częścią programu było odegranie przez tutejszych amatorów jednoaktowej sztuki ludowej p. t. „Flisacy“.

Pelen poświęcenia się zapalił i rutyna reżyserska p. Gillerowej sprawiły, iż sztuka ta wypadła nadspodziewanie dobrze. Treść dowcipna i wesola, żywość tempa i doskonała gra p. Gawędzkiego i Szuberta w rolach charakterystycznych, oraz pełna umiejętności, rutyny i zrozumienia roli, jakoteż precyzji w wykonaniu — gra reżyserski, p. Gillerowej — nadały sztuce ton wcale nieprzeciętny.

Wogóle, opanowanie i zrozumienie ról przez resztę amatorów: pp. Gillerówny, Majchrowicza, Bukowskiego, Tad. Skawińskiego, oraz doskonale przedstawienie istic C.K. Sekwestrata przez p. Wł. Kulca — dopełniły miary.

To też na sali nieprzerwanie rozbrzmiewał szczery śmiech. Bawiono się doskonale, istic po polsku.

Na zakończenie należy podnieść szczerą pracę p. Gillera, który dzielnie akompanjował śpiewom solowym i tańcom, grając na skrzypcach, bowiem brak Towarzystwu naszemu albo pieniędzy (wątpliwe!) albo chęci do zakupienia pianina. Sądzę jednak, że sobotni wieczór pobudzi Zarząd Towarzystwa do szczerzego zajęcia się tą kwestją.

Sumując wrażenia — nasuwa się jedno życzenie, aby nadal Towarzystwo więcej trochę dbało o tak sympatyczne urządzenie istic pol-

skich wieczornic, które oprócz korzyści materialnych stokrotnie więcej zysku przynoszą naszej duszy wychodzącej. Korespondent.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Szczęść Boże w Nowym Roku Redakcji „Gazety Polskiej“ za tak pożyteczne pismo i ładne historie i wiadomości z całego świata. Wszyscy zapisujcie „Gazetę Polską“ katolicką i popierajcie ją, żeby jak najwięcej w Nowym Roku było prenumeratorów.

Panie Boże dopomóż jej, bo to dobre i pożyteczne pismo. Wszystkiego się z niej dowiesz, tak jakbyś po świecie chodził. Z niej dowiesz się co się dzieje w naszej kochanej Ojczyźnie i w różnych innych krajach. Czytaj więc tylko „Gazetę Polską“ a ona cię rozвесeli, rozrusza i rozerwie w chwilach wolnych od pracy.

Z po-drowieniem

Andrzej Szczypkowski

Z życia kolonii polskiej w Rio de Janeiro.

Dnia 13 b. m. o godz. 7-ej wieczorem poraz pierwszy Tow. Polonia, przyjmował w swoim lokalu przy ulicy Lavradio 190, oficjalnie pana Ministra Jurystowskiego wraz z całym personelem poselstwa jak i Wydziału Konsularnego.

Dzień ten był uświetnieniem zmułnej pracy zarządu „Polonia“ nad nawiązaniem łączności z naszą placówką reprezentacyjną w stosunku do kolonii, która jeszcze do niedawna z przyczyn poniżej podanych w mowie zarządu — prawdziwie szczerych chęci p. Ministra Jurystowskiego, nie zauważała lub zauważać nie chciała.

Przyjęcie zagał dłuższą mową prezes Twa p. Inż. Nowicki, skierowaną do p. Ministra:

Panie Ministrze! Dziękujemy Ci, Panie Ministrze za ten zaszczyt oraz witamy Was tu w siedzibie Twa „Polonia“ całym sercem.

Witamy w Was symboliczną postać naszej ukochanej Ojczyzny, a przede wszystkim Panie Ministrze przeświadczeni, że z uczuciem całej solidarności narodowej pragniemy Wam służyć we wszystkim, co uznacie za potrzebne dla chwały Polski w opinii tego Narodu, pośród którego pracujemy i żyjemy.

Przepelnieni jesteśmy radością z Twego Panie Ministrze przybycia, z upragnieniem oczekiwanego przez nas członków Tow. „Polonia“, instytucji powstałej w Rio de Janeiro w dniu 14 sierpnia roku 1910, zorganizowanej przez 30 emigrantów wygnańców, a dzisiaj liczącej przeszło 90 członków, co w stosunku do całości tutejszej polskiej kolonii, rozrzuconej po Rio i suburbiach, jest dużą liczbą.

Z łona Twa „Polonia“ podczas ostatniego wojny światowej został wyłoniony 1-szy Komitet Narodowy w Rio de Janeiro, który tu bronił spraw polskich i akta naszego Twa. żywotnie odtwarzając czy byliśmy pożytecznymi, my tu za oceanem od łona naszej ukochanej Ojczyzny oderwani wygnańcy.

Panie Ministrze! Jako przewodniczący Twa „Polonia“ uważam za stosowne wspomnieć o zasługach moich poprzedników, którzy podczas wojny światowej tak dzielnie i w tak trudnych warunkach bronili imienia polskiego, narazając bardzo często swoje prywatne sprawy.

Wypowiedziałem to tylko jedynie w tym celu, by zaprotęstowałem w imieniu Twa „Polonia“ przeciw pewnym „działaczom“ z podziemnej gwiazdy, którzy rozpisują się w prasie w kraju o swoich „czynach“ w Brazylii a mijaających się z prawdą.

W dalszym ciągu stwierdzam, że nie powinno chodzić nikomu o cytację swych zasług, bo nie chęć zasług była pobudką do czynów lecz jedynie prosty obowiązek spełnienia najistotniejszego długu wobec Ojczyzny.

Splacać go powinien każdy, gdziekolwiek był, zależnie od warunków i pojmowania sprawy, a więc jednak i narówni z innymi odczuwać dziś może wolność i niepodległość i korzystać z jej owoców.

Szanowni Obywatele! Na zakończenie tych paru szczerze wypowiedzianych słów wydajmy okrzyk na cześć! Naszego ministra (gromko) Niech żyje Nasz Minister!

W odpowiedzi p. Minister Jusztowski, dziękując w szczerze wyrażonych słowach p. prezesa i raz kolonji za zgotowane przyjęcie, krótko a zwięźle wyraził nadzieję, iż od samego początku przetrwania swego na obecne stanowisko, gdy nie zbywało mu chwili, nie pomagał towarzystwu w jego trudnej pracy.

Mimo jednak dobrej woli, sylków nie rzadko z jego strony podejmowanych, spotykał się z niezrozumieniem i apatią ze strony kolonji, a przyczyn tego, jeśli de facto były jakie, nigdy mu nie wskazano.

Na zakończenie pan Minister wznosił toast na pomysłność rozwoju Twa, przyjętego gromkami okłaskami przez b. licznie zebranych w tym dniu członków.

Z kolei zabral głos sekretarz Twa p. Bernstein wyjaśniając przy czynny rozkładu Twa:

Obywatele! Dzięki utopij walek politycznych na tle hegemonji o władzę nad kolonją Twa. nasze przegrane zostały w sen letargiczny na przeciąg lat kilku.

Ze świetnej historii Twa. wskrzeszonego do życia przez ludzi trzeźwo myślących, zdających sobie sprawę, że o nie jak o opokę rozbijają się wszelkie zjadliwe napaści a z dągnięć do wynaradawiania pozostały zgłaszczą, miejscami i czasami zabłysnąwszy jaśniejszym promykiem. Zdawać by się mogło, że to właśnie energiczny odruch powraca Twa i stara się o jego żywotność.

Lecz nie — niestety, dziś patrzając przez pryzmat czasu widzimy i konstatujemy, że były to tylko konwulsje.

I trzeba było dopiero zgrzytł dysonansu, nie liczących ze stanowiskiem prezesa Twa. Polonia, aby w członkach obudzić ich dawną energię działania.

Dzięki długiemu doświadczeniu a ponieważ do pewnego stopnia napływowi świeżego el-
 a) wystarać się dla każdego towarzystwa polskiego prenumeratę bezpłatną (albo niechby nawet z odpłatieniem kosztu poczty) jednego z tygodników, lub dzienników lub też i miesięczników warszawskich,

b) wystarać się u macierzy szkolnej lub uniwersytetu ludowego kil-

Z życia kolonii polskiej w Brazylii.

W sprawie Zjazdu

ESTREITO — Municipio de Pelotas, 16 listopada 1926

Szanowna Redakcjo.

W ostatnich numerach „Ludu“ wyczytałem wiadomość o mającym się odbyć w Warszawie Zjeździe Polaków z za granicy i oświecam się zabrać głos w tej sprawie, która może przynieść nam Polakom zamieszkałym w Brazylii, nieocenione korzyści.

Kolonje polskie z trzech stanów Paraná, Santa Catharina i Rio Grande do Sul powinny wysłać na ten Zjazd przynajmniej jednego przedstawiciela z każdego stanu.

Na tych przedstawicieli powinno się wybrać ludzi żytych, zaznajomionych z kolonją polską, z miejscowymi władzami, ze szkolnictwem polskim, z handlem i w ogóle ludzi takich, którzy w życiu z kolonją polską mieli sposobność zaznajomienia się z tem, co nam jest tu na wychodźstwie potrzebne a co zbędne; o co oni mogliby się upomnieć w kraju u naszego rządu podczas obrad kongresowych a także tu w Brazylii u miejscowego rządu po powrocie.

Przedstawiciel stanowy powinien być wybrany większością głosów kolonji polskiej w stanie Rio Grande do Sul i na koszt kolonji polskiej wysłany do kraju, aby się czuł dłużnym tej kolonji i w jej interesie tam pracował.

Na zebraniu funduszu na koszt podróży podaje projekt taki: kaźden z Polaków, któremu dobro kolonji polskiej na sercu leży niech da co może a Towarzystwa polskie niech urządzają na ten cel przedstawienia teatralne, zabawy, odczyty i inne rozrywki, a w ten sposób bez trudu zbierze się dostateczna suma na wysłanie tego przedstawiciela z naszego stanu.

Inne stany niech sobie radzą wedle swej woli.

Na kandydatów na przedstawiciela podaję tu imiona znacznych i zasługujących na ogólne zaufanie następujących ziemiaków:

Dr. Michał Chmielewski — prokurator z Porto Alegre,

Ks. Konstancy Zajkowski — proboszcz z Felicjanowa,

Sylwin B. Derengowski — technik i profesor z Pelotas,

Stanisław Szafarski — konstruktor i wielki przyjaciel kolonji polskiej z Pelotas.

Liczymy około 12 towarzystw polskich w Rio Grande i gdy kaźde zbierze na ten cel razem z datkami 200\$ to uczyni 2400\$000, które choć skromnie dadzą możność do przejazdu i spędzenia tam w Polsce czasu sejmowego. Rozumiem się, że konsulat polski dostarczy bezpłatnie temu wysłannikowi wszelkich dokumentów i legitymacyj potrzebnych, a może i Jego Ekscellencja pan Minister pełnomocny poprze też tak ważną naszą sprawę.

Prawda, że znaleźli by się i tacy między nami, co by mogli na swój własny koszt jechać i żadnego uszczerbku by im to nie uczyniło, lecz z takich przedstawicieli kolonji polską nie wiele skorzysta, bo oni, jadąc na swój koszt, nie będą się kłopotać o sprawy kolonji tej, której nic nie są dłużni.

Za to przedstawiciel kolonji polskiej zobowiązać się powinien:

a) wystarać się dla każdego towarzystwa polskiego prenumeratę bezpłatną (albo niechby nawet z odpłatieniem kosztu poczty) jednego z tygodników, lub dzienników lub też i miesięczników warszawskich,

b) wystarać się u macierzy szkolnej lub uniwersytetu ludowego kil-

mentu Two zaczęło oddychać zdrową atmosferą.

Wybrałście z pośród siebie zarząd, którego dżwizą od pierwszej chwili było zwalczać naleciałości politykorswa, walk klasowych i baj czarstwa dziwnie zakorzenionego, a odwiecznie połączyć wszystkich tu obecnych rodaków, zaprosić ich do wspólnej pracy nad poprawą naszego bytu i opinii, wśród społeczeństwa brazylijskiego, nawiązać łączność z krajem, a w pierwszej chwili z poselstwem.

Skutki niejako tego lekarstwa odczuwać się radykalnie uzdrawiająco. I tak z początku Two. postępowano naprzód krokiem rekonwalescencji, tak dziś jest już niemal w pełni swych sił.

Ukoronowaniem wszystkiego jest w lokalu naszego Twa. obecność p. Ministra J., który, jako prawy reprezentant naszej Najjaśniejszej Rzeczypos., chcąc nas widzieć tu za oceanem, godnych synów swej ojczyzny, zgromadzonych w swoim środowisku udziela stałe pomocy tak materialnej jak i moralnej jego poszczególnym członkom.

Dając dowód, że niemasz między nami warcholstwa szermujących słowem czy piórem na wzór kerjerowiczów, chcących szkalować niemię wspinać się po czyichś barłach do góry, a przeciwnie umiających ocaeniać tegie umysł, odpowiadające w całej rozciągłości ich dostojnym stanowiskom, wnieśmy okrzyk: niech żyje Minister Jurek Stowski! Wiwat Polonia.

Przyjęcie przeciągło się do późna w nocy, a rozchodzący się członkowie powracali do swych domów z prawdziwie miłymi wspomnieniami i wrażeniami, co w dużej mierze należy przypisać p. Ministrowi, który umiał wprowadzić tak swobodny ton

Organizacja kolonii postępuje szybko tempem naprzód. Utrzymuje łączność z krajem, za pośrednictwem prasy, dając w ten sposób możliwość zapoznania się rodaków z naszym tu życiem, oraz z Brazylią, o której tak nie wiele się w kraju wie.

Dążnością kolonii jest równocześnie nawiązanie z krajem stosunków handlowych, bez których warunki naszego wychodźstwa nigdy w Brazylii się nie poprawia. Wystarczy zwrócić uwagę na b.t. innych narodowości, których przeważnie znalazł w Brazylii rynek zbytu.

Się wprawdzie pesymiści, utrzymują, że wszelkie starania o psu na buty się zdadzą, bo rząd Polski wcale nie ma zamiaru wszcząć układów o konwencję handlową z Brazylią, a w końcu, że była już za późno ludzi starających się o produkty polskich w Brazylii, jednak pesymiści chronięc Twierdzenie bowiem, że rząd polski nie ma zainteresowania dla rynku brazylijskiego jest bezpodstawne.

W całym bowiem świecie, początki wspólnych interesów handlowych dają prywatne instytucje handlowe, a rząd widząc wówczas realne korzyści, zawiera z danym państwem t. zw. traktat handlowy.

Z prawdziwym zajęciem i zadowolaniem kolonia w Rio dowiedziała się o działalność p. Stanisława Aprila, który pierwszy na terenie Brazylii w imponującej ilości wprowadził polski cement.

P. Si. April rodem krakowianin reprezentuje największą polską firmę cementową "Szczakowa". która to firma dzięki sumiennoci i aktywności produkowania, a co najważniejsze zdolności eksportowania (do czego nie wiele fabryk w kraju jest zdolnych) potrafiła sobie w Europie wyrobić świetną markę.

W p. A. pokładamy wielkie nadzieje, ufając, że potrafi kolejno wprowadzić nowe towary i w pracy swaj nie ustąpi miejsca swemu bratu, który jako sekretarz izby

Handlowej Polsko-Austryjskiej przyczynił się swoją intensywną pracą oraz znajomością przedmiotową do wielkich korzyści, osiągniętych w handlu z Austrią, za co w dowód uznania przez sferę rządową jest proponowany na stanowisko radcy handlowego przy powstającym urzędzie eksportowym we Wiedniu.

Nadzieje te w p. St. A. pokładamy z całą pewnością, że w ciągu tak krótkiego czasu zdołał w samym Rio de Janeiro sprzedać kilkanaście tysięcy beczek, nie mówiąc o innych stanach jak S. Paulo, Porto Alegre, Espirito Santo it. d.

Więcej takich, a przestaniemy być niewolniczo wyzyskiwani przez obcy kapitał.

M. Berestyński.
Rio de Janeiro 14-XI-26

Wszyscy o nim powinni wiedzieć

Pogwiada p. Paschoal Galiberti, krakowic zamieszkały w Rio de Janeiro przy rua de Aqueducto N. 116, że cierpiąc okrutnie na reumatyzm, podczas którego często puchły mu kolana i łydki, wyleczył się z niego radykalnie po użyciu zaledwie trzech flaszeczek „Galenogalu“, który, w przeciwieństwie do innych lekarstw, krew oczyszczających, przywrócił mu wkrótce apetyt do jedzenia. (firma legalizowana)

Najlepszym środkiem, oczyszczającym krew i leczącym radykalnie reumatyzm chroniczny, stawowy, wykryjący, ze wszystkimi towarzyszącymi mu cierpieniami, a nawet kalectwem — jest znakomite działające „Galenogal“, wynaleziony przez sławnego lekarza angielskiego i znakomitego specjalistę w chorobach wenerycznych Dra. Fryderyka W. Romano. Działanie jego jest szybkie, skuteczne i niezawodne. Nabyć go można w Drogeria Suissa i Pharmacia Tell

Nowe prawo dla kobiet w Argentynie

(Dokończenie).

Art. 4 — W czasie trwania małżeństwa, kobieta może za upoważnieniem sądownym, rozporządzać dobrami własności męża i dochodami z zarobków, któremi mąż zarządza dla swego i nieletnich dzieci poniżej lat 18 utrzymywania, jeśli mąż znajduje się uwięzionym i ostatecznie zasądzonym na dwa lub więcej lat, a żona i dzieci nie mają środków do życia.

Art. 5, — Majatki, będące własnością kobiety i jej zarobki, nie odpowiadają za długi jej męża, ani majatki i zarobki męża nie odpowiadają za długi żony.

Art. 6, — Na mężu ciąży obowiązek utrzymania lub płacenia długów za utrzymanie rodziny, wychowanie dzieci lub utrzymanie wspólnej gospodarki.

Art. 7, — Kobieta zamężna niepełnoletnia ma te same prawa cywilne co kobieta zamężna pełnoletnia z tą różnicą, że chcąc rozporządzać swym majątkiem, potrzebuje nate zgody męża, jeśli jest pełnoletnim; jeśli mąż nie jest pełnoletnim, albo nie chce dać zezwolenia, wtedy kobieta zamężna potrzebuje odpowiedniego zezwolenia sądownego.

Art. 8, — Opiekuństwo prawne nad młodszymi braćmi mogą wypełniać: siostry panny, mężatki rozwódki lub wdowy, w razie gdyby nie mogły go wypełniać dziadkowie lub bracia. Kuraletę prawa za ojca lub matkę niezdolnych, mogą wypełniać córki; w razie, gdyby nie mogły tego wykonywać, synowie.

Art. 9, — Zostają zmienione rozporządzenia Kodeksu Cywilnego i prawa dodatkowe, gdyby się przeciwstawiały powyższym, które tworzą część wspomnianego kodeksu.

To nowe i bardzo pożyteczne prawo, umożliwi argentyńskim niewiastom samostanowienie o sobie, bo niejedną zostawi wdową mała tyle przykrości po śmierci męża w zarządzaniu gospodarką, z nieraz nie miała za co pogrzebu odprawić, gdyż chcąc sprzedać bydle, wiele miała kłopotu z władzami. Ale, niema dobrego, któreby nie było przyczyną do złego, bo to no-

we prawo będzie powodem do wielu kłótni i niesnasek w rodzinach, gdyż gospodarz sobie, a gospodini sobie zechce gospodarować.

Będzie też początkiem i powodem nowego prawa rozwodu, o które masoni i socjaliści już od dawna się starają. — O adwokata.

SZAKIER

Jest do sprzedania szakier położony zaledwie 15 minut drogi od Kurytyby, składający się z 36,000 metrów kwadratowych ziemi, 3 domów drewnianych i domu murowanego, dużego pastolu, stajni, wozów, koni, była i wielkiej ilości drzew owocowych. Wszystkie znajdują się w dobrym stanie. Blizszych wiadomości udzieli Juffo Scheffer, rua Jose Bonifacio N 7

Jest do sprzedania

za 2:000\$000, lot N. 18, na kolonii Cruz Machado linja Paredão, oddalony 2 km. od siedziby (sede) kolonii. Na locie tym jest większy dom mieszkalny z potrzebnymi zabudowaniami gospodarczymi. Lot ten znajduje się w pięknym położeniu, rokującym korzystną przyszłość.

Oferty należy składać w administracji „Gazety Polskiej“.

DO SPRZEDANIA

182 akriery ziemi, położonej 20 km. od stacji Rio Negrinho w miejscowości Macieira, przy dobrej drodze i składającej się z pola, lasu herwowego i dobrze urządzonego tartaku wodnego i zapasu drzewa pinjorowego, imbujeowego i innego twardego.

Dalej są do sprzedania ziemie od 50 do 200 tu alkrów wynoszące urodzajność i z doskonałym herwalem, jakoteż plac pod budowę z domami lub bez domów w miejscowości Villa, stacja Rio Negrinho.

Blizszych wiadomości udziela: Ludwik Olsen & Cia Estação Rio Negrinho Sta Catharina.

DOBRA OKAZJA!

Jest do sprzedania posiadłość, składająca się z 74 hektarów dobrej ziemi, oddalona od miasta municypalnego Boa Vista de Erechim 33 km. a od miasta Erechim 20 km. Na ziemi tej, urodzajnej i bez kamieni, jest dużo lasu pinjorowego i tak swanego lasu „matto branco“, jest także dużo drzewa budulecowego i tartakowego oprócz ziemi do sadzenia. Wszystko ogrodzone drutem z czterema potreifami. Posiadłość ta znajduje się w dobrym punkcie, przy drodze kołowej i stosownym do zażenia wendy (jaka już tu istnieje). Na ziemi tej istnieje dom mieszkalny, stosowny na wendę, przed rokiem zbudowany kosztem 10 tysięcy milreisów — posiada wiele pokoi i inne zabudowania gospodarskie jak n. p. magazyn i t. d. położony jest nad rzeką Rio dos Indios, posiadającą słizny wodospad, którego sila może być wykorzystana dla światła elektrycznego. Wszystko razem jest do sprzedania z powodu wyjazdu właściciela za 40:000\$000, które mogą być spłacone w czterech ratach z zadatkiem z góry w sumie 15:000\$000.

Blizszych wiadomości udzieli właściciel João Gagliotto Rio dos Indios — Erechim Rio Grande do Sul.

Ziemia do sprzedania

Herwala jas pinjorowy, ziemie pod uprawę etc. po 250\$000 za alkiert, w kawałkach od 10 i 1000 alkiertów, położone w pobliżu drogi żelaznej, po ludzkiej. Ułatwia się spłatę, albo przyjmuje się na zamianę za domy mieszkalne w Kurytybie. Ziemie te mają prawne tytuły i są położone przy kolonii Cruz Machado i oddalone 7 mil od Marschal Malleta a 5 mil od Dorizonu. Sprawdzenie dokumentów lub informacji można otrzymać u właściciela Genio Pascho, Avenida Silva Jardim 216, Kurytyba.

DO SPRZEDANIA POSIADŁOŚĆ

w Rio dos Indios „składająca się z 92 hektarów ziemi bardzo urodzajnej, oddalonej od miasta Erechim 28 km. a od miasta municypalnego Boa Vista de Erechim 36 km. Posiada ziemie do orania bez kamieni, ładne kapeiry do fojsowania, 34 hektary lasu i dużo drzewa budulecowego, kilka pinjorów, gabryjwa i innego drzewa twardego. Jest na niej dużo źródeł, dom mieszkalny i inne zabudowania. Wszystko ogrodzone drutem i z potreifami. Łoż nad rzeką Rio dos Indios. Cena 20:300\$000, która może być spłacona w trzech ratach z zadatkiem z góry w sumie 7:000\$000 Tytuł własności prawnie zastrzeżony.

Blizszych wiadomości udzieli właściciel Pedro Gagliotto — Rio dos Indios — Erechim — Rio Grande do Sul.

Zawsze wolny pokój

Z utrzymaniem wynajmie Aniolkowski, Kurytyba, Rua Conselho Barradas 104.

»Galenogal« w Bułgarji



Prawda jak, słońce, wszędzie się zjawia.

P. Sawa N. Sawow, obywatel bułgarski zamieszkały w Jaguarão (w stanie Rio Grande do Sul) pisze: „Poświadczam, że cierpiełem przez dłuższy czas na wrzody syfility. Snie po całym ciele, połączone z okrutnymi bólami. Po długim bezskutecznym leczeniu się zacząłem, za poradą Dra Meressa Affonso używać „Galenogal“. — Już po użyciu kilku flakoników tego znakomitego lekarstwa zostałem radykalnie wyleczony, powrócił mi apetyt i uśmiech.

Wobec tego nadzwyczajnego wyniku, czując się silnym i zdrowym postanowiłem wyjechać do Bułgarji, zabierając ze sobą parę tuzinów tego znakomitego lekarstwa „Galenogal“, aby je rozpowszechnić między przyjacielami, którzyby potrzebowali dobrego i skutecznego lekarstwa, oczyszczającego krew.

Prawda, jak słońce, zjawia się wszędzie i dlatego „Galenogal“, który od wielu lat zachowuje swoją niezaprzeczoną wartość niezrównanego lekarstwa, czyszczącego krew radykalnie i skutecznie, zjawi się także i w Bułgarji, działając tam zjawienie, energicznie i skutecznie, dzięki jednemu z wdziecznych chorych, który mu zawdzięcza życie.

„Galenogal“ nabyć można w Kurytybie w „Drogeria Suissa“ i w „Pharmacia Tell“ i we wszystkich innych drogerjach i aptekach w Brazylii i w Republikach Południowo-Amerykańskich.

No. 25 Ap. Apr. D. D. S. P. — No. 21

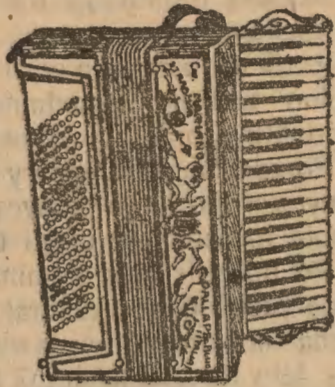
Wielki skład harmonij

Największy wybór w całej Brazylii

Nadszedł nowy transport sławnych harmonij

STRADELLA

z fabryki światowej sławy Caw. Marriano Dalape e Filio. Premjowana medalami złotymi na wszystkich wystawach jako najlepsze we wszystkich krajach. Nie mają równych sobie. Doskonałe wyrobione, odznaczają się wielką wytrzymałością bez potrzeby naprawy. Są do nabycia we wszy



stkich rozmiarach i jakości od 8 do 240 basów, dwutonowe, półtonowe, chromatyczne i pianowe.

Metody ułatwiające naukę.

Gwarancje: za wszystkie harmonje, dają gwarancje pięcioletnie z wyjątkiem uszkodzeń spowodowanych wypadkiem lub nieuwagą.

Zadajcie darmo katalog i cennika od

JOAO SARTORELLO

S. João da Boa Vista — Linha Mogyana — Estado de S. Paulo

APTEKA TELL DROGERJA

SIGEL, ETZEL E CIA.

KURYTYBA — ULICA 15 DE NOVENBRO 98

Pod kierownictwem aptekarza K. Kleemanna.

TELL
Miksz Purgativo
Christini
na wszelkie choroby żołądka i nierek oraz wywoływane przez nie bóle

TELL
Elixir Pectoral
Powny i zgaw
rantowany środek na silny kaszel, przeziębienie, influenza i t. p.

TELL
Vermicida
Największy wróg wszystkich robaków we wnętrznościach dzieci i dorosłych

TELL
Farby
są najlepsze do farbowania ubrań i sukien. Do nabycia we wszystkich kolorach

RECEPTY LEKARSKIE WYKONUJE SIĘ PRĘDKO SUMIENNIE I TANIO

Lekarstwa i preparaty krajowe i zagraniczne mówią się po polsku

Towarzystwa Francuskie Żeglugi Morskiej.

„Chargeur's Reunis“ „Sud Atlantique“

Regularne odjazdy z portów Santos i Rio de Janeiro do Havre i Bordeaux. Komunikacja najszybsza i najwygodniejsza statkami luksusowymi pospieszonymi, które odbywają podróże z Santos do Francji w 15 dniach, oraz statkami specjalnie urządzonymi dla emigrantów, którzy znajdują najwygodniejsze warunki podróży do Polski odbywającej się z Santos albo z Rio de Janeiro do Havre i Havre do Gdyni statkiem „Polgone“.

Najbliższy odjazd do Europy

| | Z SANTOS | Z RIO DE JANEIRO |
|--------------|--------------|------------------|
| „BELLE ISLE“ | 15 listopada | 16 listopada |
| „MASSILIA“ | 19 „ | 20 „ |
| „GROIX“ | 27 „ | 28 „ |
| „LIPAU“ | 7 grudnia | 8 grudnia |
| „EUBEE“ | 12 „ | 13 „ |

Sprzedawcą biletów w Brazylii do Polski oraz z Polski po Brazylii t. z. (lithes de chamada) załatwia i blizszych informacji udziela

AGENT Ignacy Kasprowski

Avenida Luiz Xavier N 98, Kurytyba.

ESCOLA PRATICA DE COMMERCIO

Praktyczna Szkoła Handlowa

Kurytyba — ul. Dr. Muricy N. 105 obj.

Filia: Rio de Janeiro, rua S. Jose 106.

Jedyna szkoła, która gwarantuje doskonałą naukę handlową, a bowiem posiada zorganizowane biura dla nauki technicznej: tartakowej, handlowej i przedsiębiorstw herwy matle. Kompletny kurs miesięczny. Nie wyciąga się egzaminu wstępnego. Wpisy mogą być skutecznie każdego czasu. Uczy się także pisanie na maszynie.

Wykonu...
Poży...
Przewodni...
Przeciw...
wewnętrzni...
Sa dwa...
VERMICIDA...
CAPSULAS...
abykowane...
dzieci i dla...
Leczenie...
Mal de terra...
regulujący...
Używać najp...
dwa de M...
apno 1 albo...
pigulek, zw...
Dla leczenia...
jedokrotnoś...
jedynonych...
Kaszel, e...
Agricultur...
inne z mi...
Makrja, i...
pady febrj...
nie mogą za...
nie com...
nie dżwiz...
Filulas...
ukli te dzia...
Agenci: C...
Schwir...

Mieczysław Gosławski
Chirurg-Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystryki.
Wymowiania i leczenia zębów bez bólu.
Od 8 do 11 i od 1 do 7
Rua Desembargador Motta N. 6

Pożyteczna rada dla rodzin!

Przewodnik lekarski Aptekarskiego Laboratorium Chemicznego
Boettger e Cia, Brusque
Sta Catharina

Przeciw usunięciu robaków z wnętrza ciała.

Są dwa lekarstwa gwarantowane: VERMICIDA (olejek leczniczy), VERMIFUGAS (kapsułki przeciw robakom) używane w dwóch wielkościach, dla dzieci i dla starszych.

Leczenie chorób krajowych (Mal de terra) dokonuje się w następujący sposób:

Używać najpierw „Capsulas curativas do Mal de Terra”, a następnie 1 albo 2 flakoniki „Sadola” albo pigulek, zwanych „Pillulas Ferma”.

Dla leczenia anemii, słabości krwi, niedokrwistości, białych upław, braku przyrostu ciała (monstrucji), braku apetytu etc. należy używać „SADOL” albo „PILULAS FERMA”.

Kaszel, chrypkę astmę leczy „Agriomele”. Jest to lekarstwo połączone z miętą leśną (Curapu).

Malaria, mała, gwałtowne napady febrilne i inne febrilne Osoby starsze mogą używać „Pillulas antimalariae com cafezara e guarana”, w której om i osobom młodszym daje się „Pillulas contra Sezoas” (21). Pigulki te działają natychmiastowo.

Agenci: Carlos Lohm Kurytyba; Dawid Wiedner—Lapa; Guilherme Schwind—Ponta Grossa; Alberto Weiga e Cia—Parana-gua

Soliters (verme solitaria) wypędza się jednym pudełkiem „CAPSULAS TER-NIFUGAS”.

Nerwy słabe, drzące, leczy le-karstwo wzmacniające „ENERGEN”.

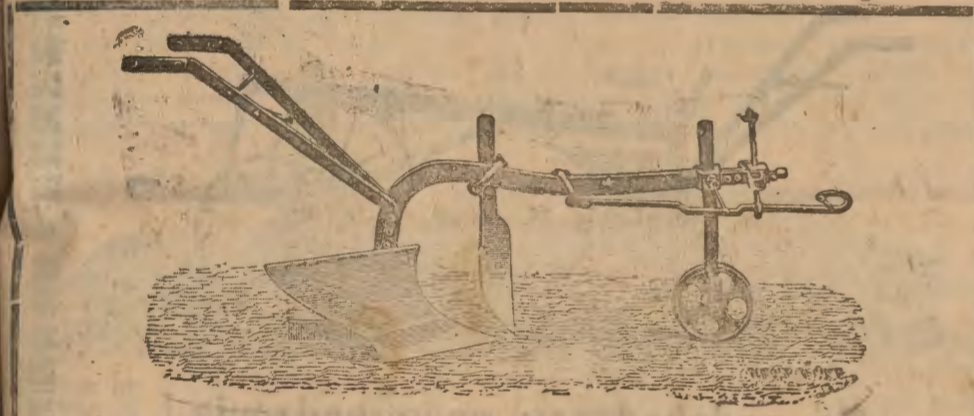
Zatwardzenia, niedomagania ki-szek i żołądka. Dla leczenia tych cho-rób polecamy pigułki przeczyszczające „Pillulas Purgativas” i „Catharti-cas” albo herbatę hamburską „Cha de Hamburgo”.

Rany dawne i świeże, odmro-żenia, krosty, swędzenia leczy się pomadą św. Jerzego „Pomada São Jerge”.

Swierzb leczy się z łatwością w ciągu dwóch dni przez użycie „Poma-da contra sarna”. Środkiem zapo-bi gwałtownym chorobom, które mogą za-atakować ciało człowieka jest „Balsa-mo Branco” (balsam biały).

Przeciw bólowi brzucha, żołąd-ka, podbrzusza i t. d. należy używać czarnego balsamu niemieckiego „Bal-samo Allemao” (reto).

Przeciw katapatom, pechom i swędzeniom u zwierząt najlepszym środkiem jest „Matacarapatos”.



Pługi, lemieszki, kroje talerzowe, Maszy-ny rolnicze.

WIELKI WYBÓR!
CASA MELICHAR

KURYRYA—Pracę Senador Correia N. 7
Jedyny dom handlowy w Paranie zajmujący się wyłącznie maszynami rolniczymi.



Dr. Mirosław Szeligowski

Były asystent klinik europejskich
Lekarz i operator
DOKONUJE WSZELKICH OPERACJI CHIRURGICZNYCH I KOBIECYCH
Leczy podług najnowszych sposobów. Bada za pomocą promieni Roentgena.
Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań krwi na choroby ukryte
Chorych zamiejscowych przyjmuje na leżenie w swej klinice.
Rua São Francisco Kurytyba — n. 25

Jest do sprzedania
PHANTON z uprzążą na dwa ko-
le, znajdujący się w bardzo dobrym
stanie, (prawie nowy) który może być
używany do jednego lub paru koni.
Informacje: rua Desembargador Motta 6

Pyorrhea?
Zęby słabe
Nieprzyjemny oddech
Dziąsła stwardniałe
Leczy się z łatwością przez użycie
Elixiru Moraes
(Dawny Pyozol)
Flakonik 7500, przez pocztę 95500
Zamówienia przyjmuje: I. Barbosa de
Moura e Irmao. Rua Xavier de Toledo
8 A. Caixa postal 3135
Sao Paulo

GASA IDEAL
ALBERTO C. ELIAS

CURITYBA
rua José Bonifácio N. 9 (w pobliżu katedry)
Skład mieści się w tym samym domu jak dawniej
obok rzeźni Garmatra
FILIA: ua 15 de Novembro N. 31
Ogromny wybór obuwia
wszelkiego rodzaju po cenach najniższych

Kalosza

SZEWIECTWO „CENTRAL”



poleca w wielkim wyborze

— obuwie —

doskonale i mocno zrobione dla
panów, pań i dzieci po cenach
najniższych.

MIGUEL SIMAO ATAB

Kurytyba — Travesa Zacharias N. 1
blisko polskiego składu nasion p. Nikodema.

Baczność

Ubrania podług miary od 140\$000 począwszy

Wielki wybór gotowych ubrań nowych i używanych

Na raty!

TYLKO w zakładzie krawieckim
i w fabryce „Selecta”

Juljusz Szaja

Kurytyba, ulica Commendador Araújo N. 22

KRAWIECTWO

FRANCISZEK STRANSKY

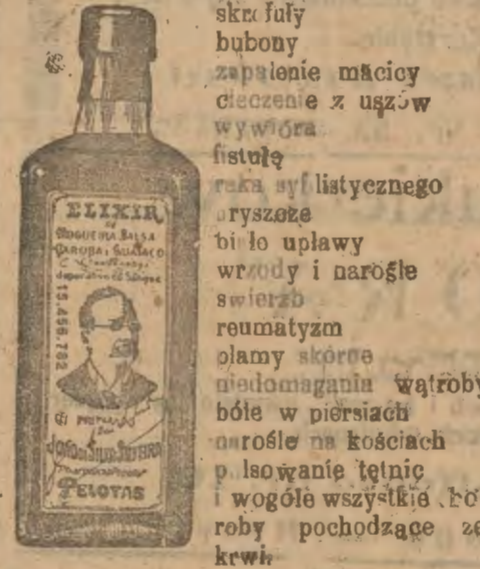
Kurytyba

Avenida 7 de Setembro 40

poleca się do wykonania ubrań
i płaszczy podług miary i gwa-
rantuje za dobry krój i dobrą
robotę przy niskich cenach!

ELIKSIR „NOGUEIRA”

Jest używany skutecznie w następujących
chorobach:



Wiece skuteczny środek czysz-
czający krwi

Dr. Antoni Mesiano

Lekarz — Akuszer

Były lekarz Szpitala dla płeć w
Larangeiras w Rio de Janeiro
Rezydencja: rua Conselheiro Barradas
99 Telefon—56. Konsultorium przy ul.
15 de Novembro No. 49 w Palacio do
Commercio

Pokoje: Nr. 227 — 251
**Biednym udziela porady do-
karskiej bezplatnie**

Casa Santo Antonio
de
Henrique Heins
SÃO PAULO

Rua Quintino Bocayuva 72
Caixa postal 2908
Księgarnia katolicka
Fabryka figur kościelnych, repera-
cje i odnowienie figur.

Wykonanie paramentów, chora-
gwi, alb i t. d.

Wielki skład dewocjonalji jako to:
roźniczków, medalijków, krzyżów
i t. p.

Hurtownie i detalizmie.
Bezpłatny plan in part.

Artystyczna pracownia

dla wyrobów
figur świętych, ołtarzy, ambon,
nagr bków i t. p.
POLECA SIĘ WIELEBNEMU
DUCHOWIENSTWU
Figury wykonują się w wszelkich roz-
miarach i z różnego materiału.
Ceny bardzo przystępne!
G. CLAASEN
Kurytyba, Rua Ratcliff 103

Polski warsztat krawiecki
Franciszek Rybacki
w Kurytybie

ul. Desembargador Motta 83
Poleca się Szan. Rodakom do wy-
konania eleganckiej odzieży przy
cenach niskich
Krój najlepszy — Swoj do swego!

Alipio Augusto de Campos

Chirurg-Dentysta
Kurytyba
Pracę da Ordem N. 71
Godziny przyjęć:
od 2 do 5 po południu

Szklarnia
Eurico e Guilherme Tiburtius
WIELKI WYBÓR

artystycznych wyrobów z drze-
wa parańskiego jako to: lam-
py stołowe z sekwów pinjoro-
wych, szkatułki, tacki, pod-
stawki na owoce etc. etc. ja-
koteż najrozmaitsze artykuły
wyrobione z lian, ramy do o-
brazów i rozmaite artystyczne
upiększenia z drzewa. Dobre
wykonanie. Ceny niskie.
Kurytyba, ul. Barro do Rio
Branco 35

Koldry sztepowane

dostarcza i naprawia dobrze gu-
stownie i tanio

Mączka z kości

marki „Parana”
zbadała i uznana jako
najlepszy nawóz
poleca
Fabryka kleju, Albano Boutin
Boulevard Capanema—S. Lourenço pod
Kurytyba (przedłużenie ulicy Assunguy).
Adres pocztowy: Rua Misericordia n. 27
Dop! Mączka z kości zawiera wiele
więcej składników azotowych niż zwy-
kły nawóz.

Fabryka Koszul
„Pinheiro”

JANA ANDERSONA
Dom specjalny dla wyrobu białej
męskiej podług miary.
Koszule, kalesony, pyżamy
Kurytyba
ulica R. A. Hucho 27

Casa das Roupas
feitas
Franciszek Frieschmann
Kurytyba
Rua I de Março, 1
Gratowe ubrania
Gratowe kalesony
Wielki sortyment ubrań róż-
nych kolorów.
Wielki sortyment sukote-
dosi dla krasnów po ce-
nach najniższych!
Alfataria e Camisaria
de 1a ordem.

PAPIERY DO ZAWARCIA
MAŁŻEŃSTWA
wyrabia się za pomocą
wysogrodzkiej m
Ulica Iurara 42 w Korystbie

FARMENTOTEL
LIEBHOR FERMENTO PA-
RA BOLOS BISCOITOS
ARIA SUISSA
CURITYBA
SIGLETA
PARANA

Proszek do pie-
czenia
TELL
jest czystym fabry-
katem narodowym
ale w zupełności
dorównywa fabry-
katom sprowa-
dzonym.

FISHARMONJE
wykonuje według najnowszych
wymagań
EDMUNDO BOHN
Bom Principio, Municipio
Montenegro
Rio Grande do Sul

IDA HAAS
Dyplomowana akuszerka
Kurytyba
Rua Ratcliff N. 44

Casa Jacob
JAKOB GRINSPUN
Skład główny:
Rua 1 de Março No; 18
Fabryka i depozyt:
Av. Ganado de Abreu 121 Tel. 369
Wielki skład mebli, materacy,
koider i płaszczy nieprzemakalnych
Sprzedaj na wyplaty!

HAFTY
Wstążki do haftowania w różnych wzor-
kach. Książki wzorów, rozmiaru 43 na
60 zawierające 116 różnych desenii
(wzorów) na poduszki, na nakrycia na
stoły, różka, serwety na stół, kuchenne,
unywalki, zale japońskie; na far-
tuszki dla dzieci, nado haft perelkami
w różnych stylach. Cena 15\$00
ASTRAKAN szerokość: 131 cm w ce-
nie 30\$. **KARTKI LOTERYJNE** wraz
z 48 dwustronnimi numerami, w ko-
stkami za 30\$
CASA BICHELS
Ru. 15 de Novembro N. 0—Curityb

Tedeschini & Irmãos
Fabryka ciast, pożywnych, luby kuku-
rydzianej i kawy mielonej.
Wielki młyn do maki żytniej.
Avan. 7 de Setembro 243—245

ZA DARMO
Wszystkim, którzy cierpią na cho-
roby płuc jak bronchit, astmę, u-
ciążliwy kaszel, chroniczny katar,
grype lub osłabienie płuc udzielam
ZA DARMO lekarstwa, które ich
wyleczy w kilka dniach. Nadeśl-
cie swój adres do Mar. G. de An-
drade, Travesa do Quilic 9 São
Paulo

Na sprzed
Domek blisko stacy, lat 4x130 m,
9 alk. ziemi 1 seł klasy, 12 ca przy
główniej drodze kolowej blisko Mallet i
przez klęś przechodzą kolej żelazna
Bliskość i formach m. z. D. m. k. u
Kura. n. k., D. m. n. Parana

Dr. A. Vila i apteka Minerva
Maximo & Cia.
Kurytyba, Plac Tiradentes 57
Wielki skład krajowych i zagranicznych lekarstw
posiada na składzie najlepsze środki przeciw robakom w kiszkażach, przeciw kaszlowi i t. d.

Dr. Carlos Moreira

klinika medyczno-chirurgiczna. Specjalność: choroby oczu, uszu, nosa i gardła.
Konsultorium: ulica Marechal Floriano n. 19. Rezydencja ul. Visconde de Nacar 85, Telefon 388

Jacek Dromlewicz
Lekarz-Dentysta.

Zęby sztuczne z podniebieniem i bez w złoście i kauczuku. Plombowanie i wyjmowanie zębów bez bólu.
Robota pierwszorzędna Ceny przystępne ul. Riachuelo n. 8. w Kurytybie

Dominik Kurecki

Polski zakład krawiecki przy ul. Dr. Muricy Nr. 61
Wielki wybór materiałów na ubranie. Zamówienie wykonuje się w razie potrzeby w 24 godziny.

Robota gwarantowana CENY NISKIE.

Dr. Archimedes Cruz

Lekarz operator i akuszer. Leczy syfiliś i choroby pęcherza. Klinika dla kobiet i dzieci.
Konsultorium: rua Dr. Trajano Reis 3. od 8 do 9 przed poł. i od 1 do 5 po połud. Na wozwanie w każdą godzinę dniem i nocą.

Za 3800 (w znaczkach)

wysyłamy 1 Mtr atramentu w proszku oraz 50 ark. papieru listowego i 50 kopert (franco)
Typographia „Parana”
A. Janoschka, Curitiba
Rua 15 de Novembro N. 101

Dr. Dias de Gracia

ADWOKAT
Rua Augusto Ribas, 49
Caixa postal 106
Ponta Grossa — Parana

PAN CIERPISZ NA ZOLADEK?

więc użyj Elixiru Eupéptico Westphalens
przyrządzonego w aptece Sw. Antoniego
Raula Suplicy de Lacerda Lapa — Parana.
Sienniki z rozmaitego materiału
Materace druciane
Ul. N. Floriano Felpete n. 67
Fabryka żelaznych

Dom obuwia.

ANTONI MARTES
Largo 19 de Dezembro N. 1. (przy meczadzie)
sprzedaje nowe i używane obuwie po cenach bardzo niskich. Rozmaite lasony
Przyjdźcie i przekonajcie się!

Casa Daltzman
Maurico & Irmao

Kurytyba
Avenida Luiz Xavier 3
poleca
Meble wszelkiego rodzaju
z własnej fabryki
jako to bufety, stoly, krzesła łóżka, materacy i t. d.
po cenach najniższych

Kazimierz Mitczuk

Chirurg-Dentysta
Kurytyba
Avenida Luiz Xavier 28
Godziny przyjęć od 8 rano do 5 wieczorem.

Kupiectwu de wiadomości

ze utrzymujemy
Biuro spedycyjne w Porto Amazonas
które zajmuje się wyłącznie Ekspedycjami, Depozytowaniami, Asygnacjami i Zamówieniami wszelkiego rodzaju. (Despachos, Comissões, Consignações).
Posiadamy obszerny magazyn dla przyjęcia na skład herwa-matty i innych towarów. Zajmujemy się także ekspedycją drzewa budulcowego.
Jesteśmy zawsze na rozkaz Szan. Kupiectwa tak w Kurytybie jak i na prowin.
J. Damski & Irmao Porto Amazonas

Lekarz lalek

FRANCISZEK SKLENICKA — KURYTYBA
ul Barco do Rio Branco 55.

poleca swój bogato zaopatrzony skład lalek, zabawek, artykułów i podarków na gwiazkę, ozdób na choinkę i t. d.
Ma zawsze na składzie włosy i peruki dla aktorów teatralnych, dla pań i panów.

Mówi się po polsku!

DO KOLONJI POLSKIEJ!

Stosunki Handlowo-Bankowe między Polską a Brazylją. — Przesyłkę pieniędzy skutecznie się najlepiej przez

Bank Francusko - Włoski

Rua 15 de Novembro — Edg 1 de Março — Curitiba — Parana

Przesyłki pieniędzy do Polski wykonuje tylko **Bank francusko-Włoski**, podejmuje się dostarczać kupcom informacji, otwiera kredyty zwykłe za poświadczeniem lub na podstawie dokumentów na rachunek importujących towary lub eksportujących.

Bank Francusko Włoski załatwia sprawy pewnym i szybkim sposobem; załatwia kupna i sprzedaż; przechowuje i zarządza papierami wartościowymi; przyjmuje pieniądze w depozyt na bardzo dogodnych warunkach.

Filje, Agencje i korespondenci tego Banku są rozsiani po całym świecie.

„A Propagandista.” - 1406

„A VENCEDORA”

Fabryka karmelków i cukierków różnego gatunku, tańszych i droższych owiniętych w papier („ballas”), malinowych, kokosowych, miętowych, cytrynowych, ananasowych, truskawkowych, bananowych i mlecznych.

Prócz tych mam jeszcze inne gatunki specjalne, nowe go formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych.

Uprasza Sz. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

Franciszek Bachowski.

CORITIBA — Rua Cabral Nr. 53 — PARANA.

Fabryka cukierków „AURORA”

Józefa Kuli.

Wyrabia cukierki w najlepszych gatunkach i karmelki owinięte w papier („ballas”) we wszystkich odmianach.

Ulica Martin Affonso nr. 16.

Kurytyba — Parana — Brasil.

Aniliny i farby niemieckie

Marki BAYER

do farbowania zwłaszcza wyblakłych rzeczy w paczkach z drobnymi wskazówkami i w skrzynkach po 1 kilo, we wszelkich kolorach, jakoteż farby anilinowe do kapeluszy, skór, wytworów roślinnych i napojów.

Wszelkie preparaty Bayera

jak Cafiaspirina, Phenaspirina, Butolan, Helmitol i t. d.

Barczo piękne i tanie **OZDOBY DO PRZYPINANIA** jako to: Pajaki, chrabaszce, motylki, kwiaty i t. p.

CARLOS LUHM

Rua Riachuelo 52 — Curitiba — Parana — Brasil

Dr. Antoni Bydygier (Ruediger)

Kurytyba

Prof. Dr. Antoni Rydygier (Ruediger) specjalista w chirurgii, chorobach kobiecych i dróg moczowych.

Przyjmuje w swej nowo urządzonej klinice chirurgicznej przy Avenida 7 de Setembro N. 69 (narożnik rua Ratcliffe) od godz. 3 do 5.

Zbawienie Ludzkości

Wszystkie osoby, które zalekną na grype, powinny bez straty czasu zażywać **Peitoral Paranaense**, gdyż on uzdrawi je zupełnie i zabezpieczy od choroby płuc i organów oddechowych.

Pigułki regulujące Dra Wiktora

są szybko uspokajającym środkiem dla pań i panien, które cierpią na kolki i inne niedomagania podczas miesięcznych periodów.

Są do nabycia we wszystkich aptekach i drogeriach.

„CASA GLOBO” FABRYKA OBUWIA

Kurytyba — Rua Jose Bonifacio 12

Wieka wyprzedaż obuwia

przy ogromnym wyborze różnego gatunku po cenach niesłychanie niskich jak przy prawdziwej likwidacji

JEDYNA OKAZJA!

„A BRANDINA”

Baci Sobania

Przy ulicy Lamenha Lima N. 3

KURYTYBA, PARANA

Fabryka karmelków i doskonałych bombonów.

Specjalista w wydobie znakomych cukierków: cytrynowych, malinowych, pomarańczowych, mandarynkowych, wiśniowych, z abżaxi, miętowych, anyżowych, bananowych, gruszkowych, brzoskwińowych, jabczanych, malinowych, kokosowych, czekoladowych, migdałowych, mleka, jaj, amendoim (mandui), nadziewanych marmeladą, masą migdałową i kokosową, tudzież rozmaitych innych.

Gatunki specjalne: „Almofadinhas”, „Bellezinhos”, „Douradinhos”, „Fructas Acidas”.

Wyrób staranny. Ceny bez konkurencji!

Polska fabryka makaronu i kawy

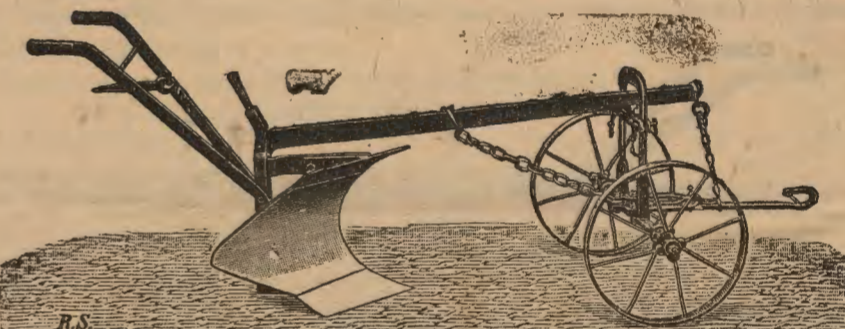
Sao Miguel

FIRMY GONTARSKI I SKA

Kurytyba Ulica Iguassu N. 246

Telefon N. 489 Skrzynka pocztowa 278

Poleca swoje wyroby w najlepszym gatunku



Na nadchodzący czas sadzenia!

Otrzymałmy znowu kompletny sortyment z anych

Pługow stalowych

Systemu „Sack” oraz innych narzędzi rolniczych, które sprzedajemy po niższych cenach

Jose Hauer Junior & Cia.

Curitiba — Rua 15 de Novembro N. 44

Actolit-Magnetine

rejestrowany

usuwa bez powstrzymania ruchu

Osad

znajdujący się w kotlech lub innych naczyntach żelaznych i odnawia je zupełnie. Srodek ten zdobył sobie uznanie pierwszorzędnych fabryk i firm i jest przez nie stale w używaniu. Żądać prospekty.

Fabryka produktów chemicznych Guilherme Goldschmidt
Kurytyba, Caixa postal 372.

DR. CARLOS HELLER

Praktykował w Hamburgskich, Wiedeńskich i Paryskich szpitalach.

Praktyka ogólna.

Leczy specjalnie choroby skórne, weneryczne, pęcherza i włosów.

Klinika dla dzieci.

Leczyzstwu promieniami Diatermia

Konsultorium i rezydencja:

Praca Tiradentes 57. Przyjmuje od 10 do 12 i od 3 do 5. W poniedziałki, środy, piatki wieczorem od 8 o 9

Ziemia do nabycia

W Campo Comprido, niedaleko Kurytyby przy drodze prowadzącej do Campo Largo jest do nabycia szkielet, składający się z 5 i pół hektarów ziemi pod uprawę, domu mieszkalnego i innych zabudowań gospodarskich.
Informacji udzieli p. Aleksander Szpada w Campo Comprido, lub p. Konrad Chyla, zamieszkały przy ul. Abuidabam 68 w Kurytybie.

Polska Fabryka obuwia i sztylp (cholewek)

Sprzedają drobna i hurtowna. Kompletny wybór trzewików (borzegum) butów, bucików i pantofli wszelkiego rodzaju i gatunku.

Po cenach umiarkowanych. Wysyłka na prowincję. Żądać oferty

Jan Macioszek i Bracia

ulica Carlos de Carvalho N. 66

naprzeciw Związku Polskiego

KURYTYBA

Swoją do swego



em, również
ylą krwią.
Upadają,
ę, a krew p
o oczach i p
Krzyż, któ
pany i takt
Borys kow
ład niemnie
po kilka ran
ych.
Odzież ich
we krwi i w
pozechrane
nad głowami.
W takim t
chali bez prz
którego wpro
Tymczasem
zeszła się po
ielskim zas
Nie chci
naważano to
no przecie m
ci ludzie, co
la, szli spok
Zaden z n
modlitwy lu
ponad ich
krzyża świę
I ci ludzie
jak dzikie z
atrzy uciek
wzszelką cen
Nie chci
miał wydać
własnego lu
Czyż jest
zimną krwi
Ale coraz
się po Peter
wej rzezi p

Otdąd Ca
cara, powin
nia», na pa
popelniono
ludziach.
Strasne
licy.

Na ulic
chodzili on
czyli się p
pewność, że
ktem rzecz
Policja p
chmury lu
I nawet
śmielił się
mieszczan

MACIEJ

KS

I, spozie
uśmiechał
A, zbud
robil sobie
mocne prz
— Chce
spał to cz
łać... Mo
ród przes
nieść nam
tworzyć w
ścił... Po
swój kro
kąsem i z
co się to
A ja mam
dełko bez
Istotnie,
śnione, hi
Od chwi
niów mo
woli ludu
dziejowej
stanu” prz
terów chw
słowem od
ku ziemia
się niesł
niecnie. B
śnawszy t
ce Wielko
ludzi z nu
nia do wie
I polski o
da! widoc

Tryumf

Wartę, he
przyzecz
szerokiego
polonizacji
cie narodzi
wszystko
czeństwo.
wzwyk, a
zczyła rów
nizimom p
mendę Be
Jakby p
z obcego
ściowego.
cha czasu,
Europę, i
swej roli
czystego
Berlin, co

MACIEJ

KS

I, spozie
uśmiechał
A, zbud
robil sobie
mocne prz
— Chce
spał to cz
łać... Mo
ród przes
nieść nam
tworzyć w
ścił... Po
swój kro
kąsem i z
co się to
A ja mam
dełko bez
Istotnie,
śnione, hi
Od chwi
niów mo
woli ludu
dziejowej
stanu” prz
terów chw
słowem od
ku ziemia
się niesł
niecnie. B
śnawszy t
ce Wielko
ludzi z nu
nia do wie
I polski o
da! widoc

Tryumf

Wartę, he

przyzecz

szerokiego

polonizacji

cie narodzi

wszystko

czeństwo.

wzwyk, a

zczyła rów

nizimom p

mendę Be

Jakby p

z obcego

ściowego.

cha czasu,

Europę, i

swej roli

czystego

Berlin, co

am, również jego długa broda umazana
i krwią.
Upadając, pop Gapon zranił się w głowę,
a krew płynąca z rany ściekała mu
po oczach i policzkach.
Krzyż, który trzymał w ręku, był zła-
nany i także cały krwią poplamiony.
Borys kowal i Paweł Sandorf mieli wy-
kład niemniej oplakany. Otrzymali oni
po kilka ran, na szczęście nieszkodli-
wych.
Odzień ich była także w strzępach,
we krwi i w błocie, włosy rozwiane i
rozczuchrane powiewały im w nieładzie
nad głowami.
W takim to stanie wszyscy trzech wje-
chali bez przeszkody w wązki zaułek, do
którego wprowadził ich Borys.
Tymczasem po całym Petersburgu ro-
zeszła się pogłoska, że na trakcie carsko-
sielskim zaszło coś okropnego.
Nie chciano z początku wierzyć temu,
uważano to za rzecz niepodobną. Widzia-
no przecie na własne oczy, jak wszyscy
ci ludzie, co wyruszyli do Carskiego Sio-
ła, szli spokojnie i bez złych zamiarów.
Żaden z nich nie miał broni, szeptali
modlitwy lub śpiewali pieśni nabożne, a
ponad ich głowami polyskiwało godło
krzyża świętego.
I ci ludzie mieli być nagle mordowani,
jak dzikie zwierzęta lub jak zbrodniarze,
którzy uciekli z więzienia i których za
wszelką cenę należało ubezwładnić?
Nie chciano też dać wiary, żeby car
miał wydać rozkaz strzelania do swego
własnego ludu.
Czyż jest taki ojciec, który kazałby z
zimną krwią mordować swoich synów?
Ale coraz szerzej i szerzej rozczołała
się po Petersburgu żałobna wieść o krwa-
wej rzezi pod Carskiem Siołem.
Odtąd Carskie Sioło, rezydencja letnia
cara, powinna nosić miano: "Carska rzeź-
nia", na pamiątkę tego dnia, w którym
popelniono masowy mord na niewinnych
ludziach.
Straszne wzburzenie zapanowało w sto-
licy.
Na ulicach było czarno od ludzi, wy-
chodzili oni ze wszystkich domów i tlo-
czyli się po mieście, każdy chciał mieć
pewność, że nie prawdopodobne, było fak-
tem rzeczywistości.
Policja przekonała się, że wobec takiej
chmury ludzi była bezsilna.
I nawet wielki książę Sergiusz nie o-
śmielił się wystać żołnierzy przeciwko
mieszczanom, przynajmniej chwilowo.

A może wieczór dnia tego stanie się i
tej tragedii świadkiem?
Teraz ukazali się pierwsi ranni.
Byli to robotnicy, z których jeden miał
strzaskaną ramię kulą, drugi otrzymał
ciężką szablą w głowę.
Na ulicach dały się słyszeć głosy: "W
Carskiem Siole mordują Rosjan—Rosjanie
na pomoc!"
Otoczono tych ludzi, żądano wiadomo-
ści szczegółowych, opatrywano im rany,
dawano pieniądze, plakano nad nimi, gdy
dowiedziano się o wszystkim.
Wtem przyniesiono trupa. Dwóch chło-
pów niesło przez miasto młodego człowie-
ka, którego kula trafiła w sam środek
serca.
Nie żyje, już twarz jego przybrała bar-
wę żółtą, jego szklane oczy patrzą w nie-
bo, jakgdyby je chciały wzezwąć na świa-
dectwo okropnej zbrodni, dokonanej na
tem młodem życiu.
Ojciec i brat, dźwigają trupa.
— Za co go zabito?
— Za nic, a czyż my wiemy? za co?
— Jęknął ojciec — sześcioletniego naszego "ba-
tiuszki" cara, a przyjęto nas ogniem.
Nadciągły inne trupy, jakaś nagle
pozabawiona zmysłów wieśniaczka, cała
w strzępach z rozwianym włosiem, szła
tańcząc i śpiewając przez ulicę; na rękę
miała dziecko, zamordowane przez ko-
zaków.
Na nic mi, mateczko,
Krasnyj sarapan!
Próżna twoja praca,
Szkoda oczu twych,
Siadźże tu, córuchno,
Siadaj przy mnie tu,
Młodość nie powróci,
Gdy raz pójdzie precz
Radość i wesele
Nikną z biegiem lat.
Na różanej buzi
Pełno bruzd i fałd.
Wszystko się rozstępuje, wszystko cofa
się przed oblakami.
Ona śpiewa wśród łez i śmiechu, to
znowu śmieje się z płaczem i śpiewem
na przemian. Pięści, tuli, całuje krwią
zbrzyżane dziecię.
Nagle rzucą je z dziękami okrzykiem na
chodnik.
— Zanieście moje dziecko carowi—wo-
ła — niech je car ożywi, niech mu car
oddech powróci, ha, ha, car czule nas
przyjął, nakarmił nas i napoił, bośmy byli
głodni i spragnieni, teraz jesteśmy syty
— moje dziecko już nie będzie dopominać
się chleba, o to się car postarał.

nieszczęsny, przedstawić mu nasze troski
i skargi.
— Najjaśniejszy pan nie chce cię wi-
dzieć. Do przyjmowania próśb i skarg
istnieją sądy.
— Nie mów o sądach, bracie — odparł
pop majorowi—są to sądy, które sprawi-
dliwości nie znają.
— Do krośset, popie, nie na to tu je-
stem, ażeby się z tobą wdawać w pogawędy.
Mam rozkaz sklonienia cię i tych, co
z tobą idą, ażebyście natychmiast wrócili
do Petersburga.
— Nie wrócimy, nasza droga prowadzi
prosto, nasza droga prowadzi do cara, do
naszego ojca.
A i wy wszyscy — zawołał pop, zwra-
cając się do żołnierzy — bądźcie nam
braćmi! Mielibyście wyrzadzać krzywdę
braciom, mielibyście im wzbudzić, ażeby
na klana upadli przed carem, błagając
go o chleb i sprawiedliwość!
Spojrzyjcie, bracia! — Przychodzimy tu
ze świętym godłem pokoju — pop wniósł
w górę krzyż, który wyraźnie zabłysnął
w słońcu — przychodzimy bez bronii!
Podnieście wasze ręce, bracia — zwrócił
się teraz do swoich — i przekonajcie ich,
żeście tu nie przyszli dopuszczać się
gwałtu i z bronią w rękę domagać się
tego, co wam się należy. Pokażcie im, że
możecie tylko modlić się i błagać.
Na to podniosło się — a był to wzruszą-
jący widok, tysiące dion, a do uszu żoł-
nierzy dobiegły głosy.
— Chcemy prosić, błagać pokornie,
chcemy zawołać tylko: chleba, carze, daj
nam chleba!
Ale jeszcze ten okrzyk nędy nie uc-
ichł, gdy major wydał głośny rozkaz:
— Trębacz, dajcie trzykrotnie hasło o-
strzegawcze! Kto jeszcze po tem hasle nie
znajdzie się po za obrębem strzału ten
niech się pożegna z życiem!
— Jako, bracie? — zawołał Gapon —
chcesz więc strzelać do swoich braci?
— Butownikami jesteście, psy! — za-
grzmiał major, którym nie był nikt inny,
jak znany nam djabełski adiutant — my
was nauczymy, co to znaczy nachodzić
cara w jego własnym domu! Dalej, od-
wróćcie się i z pokorą ruszajcie napowrót.
Praca i orka to wasz los jedyny.
— Więc nie chcesz nas puścić do cara?
— zawołał Gapon. Dalejże, bracia, z
mną! Żołnierze nie będą tacy, jak oficerowie,
oni nie zagrodzą nam drogi.
Pod Gaponem podążył naprzód, a cały
tłum bez najmniejszego wahania, udał się
za nim.

— Dalej, trąbić! — huknął djabełski
adiutant.
Dał się słyszeć sygnał, donośny, groźny
rozbrzmiewał po całej drodze.
— Śpiewajcie pieśń waszą i chodźcie
za mną. Car jest dobry! — zawołał Gapon.
Drugi sygnał.
Kozacy podnieśli broń do góry.
— Nie bójcie się — mówił pop do swo-
ich — fale czerwonego morza rozstąpiły
się przed dziatwą Izraela, a przecie groź-
niejsze były od tych pachy ków!
Dał się słyszeć trzeci sygnał, poczem
major zawołał:
— Ognia do tych psów, a kto popa
sprzątnie, ten się dziś w wodce kąpać
będzie.
Głuchy trząsk i huk wystrzału z dwie-
ście karabinów.
Widok straszny.
Rozdzierające, przeraźliwe krzyki, jęki,
klątwy, próby napelniały powietrze, ale
tłum stał jeszcze.
Kule wpały w środek.
Straszny był skutek tego ognia, wy-
puszczonego z tak bliska.
Okolo pięćdziesięciu mężczyzn i kobiet
i dzieci padło na miejscu traionych strza-
łami kozaków.
Ale jeszcze rozbrzmiewała pieśń — jesz-
cze pop Gapon stał na czele — jeszcze
wnosił się błyszczący krzyż ponad gło-
wami tłumu.
W tem — druga — trzecia — czwarta
salwa!
Nawet najsilniejsza i najbardziej niezach-
wiana wiara nie może się ostać wobec
pocisków broni palnej.
Technika jest mocniejszą od wiary
ludzkiej.
Ale kozacy nie poprzestali na ogniu.
Rzeczywiście rozdano im dosyć groma-
ki dla obudzenia w nich całej krwiożer-
czości instynktów zwierzęcych.
Dla kozaka nie istnieje pojęcie ojczy-
zny ani ludzkości,
Mówią mu, że car kazał, ażeby zmia-
dził tego lub owego człowieka, a on
przymierza się do fuzji, wywija szablą i
zapomina o krwi niewinnej. Bo car tak
kazał.
A gdy mu nadto dadzą wódki i powie-
dzą, że mu car tę wódkę przysłał, ażeby
stratował tysiące ludzi, którzy mu są nie
mili, coż go wtedy obchodzi, że wszyscy
ludzie są braćmi, on wtedy doznaje na-
wet rozkoszy, że może bić, strzelać, mia-
dzić, musi przecie dowieść swego przy-
wiązania do "batuszki" cara.

MACIEJ WIERZBIŃSKI.
KSIEŻYNA.
(Dokończenie)
I, spozierając na obrazek starowiny,
uśmiechała się do siebie.
A, zbudziwszy się, księżyna gorzkie
robił sobie i jej wyrzuty i wytaczał
mocne przeciwko sobie argumenty:
— Ciesz, żebyś spała! Żebyś prze-
spaał te czasy, w których trzeba dzia-
łać... Możliwe bycia, żeby cały na-
ród przespał te wielkie chwile, co przy-
nieść nam mogą ogromne zmiany, ot-
tworzyć wrota do jaśniejszej przysz-
łości... Popraw sobie na głowie ten
swoją krok — wpadał na nią z prze-
kazem i znowu poczynal: — Nie wiesz,
co się to dzieje na poznańskiej ziemi?
A ja mam spać jak suszał, jak to by-
dełko bez czucia, co?
Istotnie, działy się na tej ziemi wy-
śnione, historyczne rzeczy.
Od chwili, gdy przystąpił okowy wię-
ziennic moabitkich i amnestja uwolniła
wół ludu berlińskiego, gdy fantazji
dziejowej rządzeniem polsey zdrójcy
stanu przeobrazili się nagle w boha-
terów chwili Berlina, a nawet Niemiec,
słowem od dnia 18 go marca 1848 roku
ziemia wielkopolska przeżyła mie-
siąc niesłychanego, gorączkowego pod-
niecenia. Bo rewolucja berlińska, wstrzą-
śnawszy tronem, zerwała tamy dzielą-
ce Wielkopolskę od wolności, porwała
ludzi z nurtów przyziemnego bytowa-
nia do wielkich poczynsń społecznych.
I polski orzeł na ratuszu poznańskim
dał widoczny znak życia
Tryumfatorski powrót więźniów nad
Wartę, hegemonja żywiołu polskiego,
przyrzeczenia liberalne króla, zapowiedź
szerokiego samorządu, zainicjowana
polonizacja władz krajowych i wresz-
cie narodziny armji wielkopolskiej —
wszystko to elektrykowało ciele spo-
łeczności. Fala jakaś niosła Polaków
wzwyż, aż nagle zatrzymała się i po-
częła równie szybko staczać się ku
niższemu pogiębieniu i niewoli. Na ko-
mendę Berlina.
Jakby przez noc Berlin wyrzucił z
zobocze sobie, świętego szau wolno-
ściowego, otrząsnął się z naleciałości
ducha czasu, wicher idącego poprzez
Europę, i powrócił do przyrodzonej
swej roli knechta służalczego i wie-
czystego wroga polskości. Ten sam
Berlin, co odbijał sztaby więzienne i

witła "braci" Polaków na wolności, w
trzy tygodnie potem, zawstydzony swą
wycieczką ku idealom, zbierał składki
na oddziały ochotnicze przeciwko Po-
lakom, na zbrojce "frakury".
Nienawidź zwracała swe ostrze prze-
ciwko kilku maleńkim orężnym obo-
zom polskim. Powstały one wprawdzie
na legalnej drodze, za pozwoleniem
króla, niemniej jednak skazał on je na
zagiadę, do bezkresnego tańcucha zdrad
pruskich nowe dżucujące ognio.
Sekretny jego nakaz pochwylił ra-
dostnie brutálny generał Colomb, spo-
wodował liczne zmniejszenie tychże
obozów, zaczęto postanowić je rozbić.
Z chwilą zaś, gdy przybyły bandyckie
landwery z Pomorza i Brandenburgji,
nieludnym było zadaniem zmiadzić
stare placówki żołnierskie w Książu.
Nowem Mieście, Miłosławiu i Pleszewie.
Najpierw padł Książ, skapał się w
krwi bohaterkiej i sponiał.
Więś o tam zgryztem bólu przesała
przez duszę Wielkopolski i oczekiwa-
no, że teraz przyjdzie kolej na Mi-
łosław. Bo ciągnęły tam już od Srody
dobrze zbrojne zastępy pruskie i lada
dzień, lada chwila mogły nadejść wi-
adomości o bojach. Oczekiwano ich z
zapartym oddechem.
Przez ten okres czasu ks. Łobodzki
jeździł na sejmiki, narady, krzątał się,
kosynierów chrobrych wysyłał do o-
bozów i chwiliami zdało mu się, że jest
tym samym co w przedwieziennych
swych dniach. Ale raz spadła nań
świadomość, że już nie ma tyle sił co
ducha, że już ostaje się w tyle, zapada
w kąć życia i stania się na jego śmiet-
nik, bezużyteczny niemal, niepotrzebny
stary gruchot.
Było to z wieczora, gdy bydełko,
porykując, wracało z pastwiska a on
z panną Urszulą chodził po ogrodzie
warzywnym. Za stadem krów drepcił
pasterz i włókł się na trzech nogach
kulawy, czerwonały, stary kundel z
ibem zwieszonym.
Swisnął na niego pastach, bo mu
tam dwie młode krowy, przez
rów przelazszy, dobiegały się poczęły
do oziminy ładnie wyrosłej. Swisnął
na niego, by poskoczył, wygnął ze
szkody piesuchy.
Pies ruszył, zajązgotał ochryplym
starczym głosem obowiązkowo. Tań-
czył na trzech nogach gwałtownie,
wydzierał się naprzód, popiskując, chciał
biec, chciał zrobić swoje, ale już nie
mógł.

Księżyna patrzyła na psa bez słowa,
bez ruchu Zapatrzył się na niego z
wielkim jakimś zainteresowaniem, o
wszystkiem zapomniał, i znikł już
krowy, pastera i psa, a on jeszcze
stał jak wryty wśród warzyw.
Wreszcie wybelkotał do panny Urszu-
li, oczu nie podnosząc:
— Widziałś tego psa?.. Widziałś?..
Nie wyrzekł ani słowa więcej, lecz
raptem wzlecił głowę, jak ów kundel
kulawy, i jęł cicho a ogromnie, ogromnie,
z głębin duszy płakać.
A jej zdało się, że on jeno nad psem
kulawym płacze, bo nie rozumiała tra-
gedji starości, ale rozczulona poczęła
także łzy rozić i postanowiła zanieść
psu miskę dobrego jada.
Gdy jeszcze łyzy strumieniem płynęły
po pergaminowych licach starca, rzuci-
ła mu na ucho żywo:
— Jegomąć zapomniał, że jutro
pan Libelt przyjedzie!
To podziato cudownie Słowo "Li-
belt" oderwało go od siebie i wywo-
dziło na szerokie, wielkie rozlegi spraw
ogólnych, polskich. Przez chwilę mil-
czał, zawstydzony, że napał do smę-
tek z egoistycznego źródła płynący
i sprowadził nań paroksyzm słabości,
zaczem, ocierając twarz dużą, kraciastą
chustą, poczęł:
— Przywiezie wiadomości z Komite-
tu Narodowego i wieści o naszych
żołnierzach... Panie Boże! żeby tylko
ten Mirosławski w Miłosławiu nie
pokpił sprawyl...
I poszedł serdecznie myślami do
tych "wyborowych" kosynierów, któ-
rych, wysytając do Pleszewa, błogosła-
wił drzącymi rękami. A nazajutrz od
rana wzywał raz po raz z werandy
na drogę od Kostrzyna w oczekiwaniu
"nauczyciela narodu".
Już we wsi dzwonili na południe,
gdy zajął pan Karol otwartym ko-
czem z sąsiedztwa. Wziął w potężne
ramiona drobna, białogłową figurkę
księżyny, przycisnął do swego wielkie-
go serca drogiego towarzysza więzien-
nego, którego wizerunek nosił głęboko
w wiryd-żu duszy, i zaraz poczęł trą-
bić mu w ucho "nowiny".
Książ słuchał, pytał, bo wszystko
go obchodziło, ale głównie troskał się
o braci żołnierskie, jakby o dzieci — o
tych, co byli żywym wyrazem energii
narodu i jego woli życia. Przytem do-
wiazował się o ojca bernardyną, co w
obozie pleszewskim pełnił funkcje ka-
pelana, bo w gruncie rzeczy lubo oby

uczuciu zazdrości, zazdrościł mu tej
miej Wcierał się zaś w nią zdaleka,
tem więcej, że, jak mówił Libelt, Ple-
szewiacy mogli lada chwila być powo-
łani do nieniesienia kursu Miłosławiu.
A on tam z nimi nie był! Nie stał w
takiej chwili przy kosach dzielnego
ludu, co tak chlubnie zdobywał sobie
ostrogę obywatelstwa!
Po krótkim obiedzie, gdy przyjaciele
siedli na werandzie, panna Urszula dała
znak Libeltowi, odwołała go, by uprze-
dził go o wywzięte drzemce jegomościa.
Więc pan Karol posostawił przyja-
ciela samego, a gdy sen skleił powieki
starekowi, siadł opodal niego z książ-
ką w rękę.
Clepto było na świecie, chociaż na
skłonie niebois pojawiły się ciężkie
zwęły chmur, jakby jakiejś nawałnicy
związanej, i oibrzywały powoli, posę-
pny ten wnosząc w jaśną pięknego dnia
wiejskiego.
Błogosławiony pokój, przerywany
czsem zgrzytem pobliskiego żorawia,
osnuł ogród warzywny, sad, plebanję
i głowy dwóch bratnich ludzi, co istnie-
niem swem mali świat niegodny.
Wreszcie Libelt oderwał oczy od
księżki, podniósł je na przyjaciela w
milczeniu a skupienie coraz większe
malowało się na ogromnej jego masce,
bo księżyna, oknąwszy się nieznacz-
nie, utkwili wybałuszone oczy w chmu-
ry, i zdało się, że tępym słuchem wpił
się w przestrzenie powietrzne z ja-
kiemś namaszczeniem.
Po chwili zaś, nie zmieniając pozy,
poczęł głośnym szepciem, jakby do sie-
bie we śnie ekstatycznym:
— Grzmot!.. Grzmoty, grzmoty!..
Jezu Chryste, Panie Miłosierny!..
Urwał i słuhał, cały zakłóty prze-
potępnym rozkazem w słuch i wzrok
Aż raptem, niby prądem galwanicznym
dotknięty, zatrępotał ramionami jak
ptak skrzydłami, zerwał się na nogi w
mgłeniaku oka, stanął wyprężony i, wzo-
sząc ręce wysoko ponad srebrną swą
głowę, zawołał całą pierśią, całym du-
chem wróbił świętego:
— Karolul Karolul!.. Zwycięstwo!
Zwycięstwo!..
Gama najcudniejszych tonów rado-
nych zagrała jak fanfara triumfalna i
odbijała się echem w duszy wniebowzię-
tego, wielkiego Polaka.
Ani jeden cień wątpliwości nie za-
kradł się do głowy myśliciela. On wie-
dział tak dobrze, jak wiedział do księ-
żyna stary, że akurat w tym czasie

orzeł polski grom wymierzył w łeb
zdradzieckiej hydry pruskiej...
I nie mieli słowa w zachwycie tej
osobliwej, cudownej chwili sakramen-
talnego podniesienia, objaz zmienił w
krystalowe atomy uczuciem radości
drżące.
Padli sobie na piersi z dziękczyn-
nym okrzykiem szczęścia:
— Zwycięstwo!
A po kraju dopiero nazajutrz pole-
ciała wieść skrzydiata o pięknym zwy-
cięstwie miłosławskim, jaką geniusz
narodu rzucił natychmiast w gołębie
serce, w przeczystą, wizjonerską duszę
księżyny.
**Jak Pan Bóg stworzył
redaktora.
Bajka japońska**
Pan Bóg, stworzyłszy ludzi, pomy-
ślał sobie, że byłoby bardzo dobrze,
gdyby każdy z nich własną pracą za-
rabiał na życie i nie był ciężarem dla
drugich.
Nie zwlekając, rozkazał wigo archa-
niokom, aby niezwłocznie zwolali wszy-
stkich ludzi przed tron niebieski.
Skoro się zbrali zaciękaneni bar-
dzo nagłością wezwania, polecił Pan
Bóg przynieść z archiwum niebieskie-
go wielki wór, zawierający wszelkie
zawody, rzemiosła i zajęcia, które po-
czą rozdzielać pomiędzy zgromadzo-
nych. I w ten sposób jeden został kraw-
cem, drugi stolarzem, trzeci szewcem,
czwarty aptekarzem, inny znow leka-
rzem lub kupcem itd. Nie zapomniał
Pan Bóg też na wróżbiarki, akuszerki,
tancerki, artystki i inne pici pięknej
istotki, stworzone dla ołody — nie-
kiedy dla zatrudnia — znojnego życia
męzczyzny na tym też padole.
Pan Bóg w nieskończonej swej mi-
lkości uczynił tak, że wszyscy byli
zadowoleni i wszystko odbyło się z
największą sprawiedliwością.
Kto miał obrotny język i piękną
wymowę, został adwokatem; kto odzna-
czał się odwagą uciekał — kasjerem; kto
cenil nad wszystko sprawiedliwość —
sędzią; kto lubił trąbić — kapelmistrzem;
kto był upojonym a zarazem poważ-
nym — został radcą a kto grzeszył
ślamasarnością — stał się ministrem
kto lubił spać, został stróżem a kto
był wygodany — kupcem; kto był gbu-

ROZDZIAŁ 89.
Rzeź pod Carskim Siólem.

Okropną była ta krwawa rzeź ludzka. Bo to była rzeź w istocie na gościńcu, wiodącym do Carskiego Sióla.

Tum ludu nie dał się jednak dobrowolnie miażdżyć kozakom. Świadomość, że wyrządzono mu gorzką krzywdę, dodała tym ludzian, siły do walki nawet bez broni.

Z gołemi pięściami rzucili się robotnicy na kozaków. Biada kozakowi, którego ścigano z konia, traktowano go w jednej chwili na miągę, dopóki nie wyzionął ducha.

Ale co to wszystko znaczyło wobec surowych zarządzeń, j kie porobił wielki ksiądz Sergiusz, ażeby tę krwawą rzeź uczynić jeszcze obfitszą i gruntowniejszą.

Zaledwie kozacy spozbrzegli, że zostaną odparci, major Panin, adiutant diabelski, nakazał trąbce dać nowy sygnał.

Rozległ się sygnał rogu po alei carskiej i z pobliskiego lasu wyskoczył oddział piechoty, ukryty tam w krzakach.

Ale gdy robotnicy spozbrzegli, że zastawiono na nich pułapkę, gdy przekonali się, że to wszystko było uplanowane z góry, ażeby im zamknąć odwrót, opanowali ich okrutny gniew, mający w sobie coś nadzwyczajnego.

Okrzyk zemsty niepowściągliwej i rozpacz wyzniosł do nieba.

Mężczyźni i kobiety rzucili się na kozaków; zaczęto wydobywać wielkie kamienie i nie jeden z nich trafiał kozaka w głowę.

Wszystkim przodował człowiek, obdarzony niesłychaną odwagą — tym człowiekiem był Borys kowal.

On nie bez broni odbył tę całą drogę, gdyż od samego początku przewidywał niebezpieczeństwo. Z pod bluzy wydobyl gwój wielki młot kowalski, swego towarzysza z którym się nigdy nie rozstawał.

Paweł Sandorf walczył już zrozpaczony.

Był on w posiadaniu wielkiego noża i tym nożem częstował na ślepo każdego draba, którego mógł dosięgnąć.

Borys kowal upatrzył sobie teraz jednego jedynego ze wszystkich setek jeźdźców i rzucił się nań.

Był to major Panin.

— Lotrze! — tyś mi szczęście zrabował, z twoją zbrodnią rozpoczyna się moja nędra — zawołał Borys tak, że aż głos jego zgłuszył cały huk boju — czy mnie pozna-

jesz? Jestem Borys, kowal, któremu porwałes Tacyannę, różę z Kołpina.

— Ach, toś ty Borys, kowal? — zawołał major Panin, mierzając z rewolwera — przyjmże to i ruszaj do piekła.

Kula świsnęła tuż nad głową Borysa, tak blisko, że mu włos zerwała z czaszki. Zresztą Borys nie był ranny.

Rzucił się więc na Paniną i zadał mu śwałtowny cios młotem w kolano.

Panin wydał straszny okrzyk — Borys zmiażdżył mu gołęb.

Ale major zdolał jeszcze raz wypalić z rewolwera. Tym razem strzał trafił w kowala, krew pokazała mu się na lewym policzku.

— Krew — zawołał kowal — tak chcę krew widzieć, wtedy będę wiedział, że było szaleństwem powodować się litością. Kowal skoczył tak, że stanął z tyłu za Paninem.

W jednej chwili zadał mu młotem cios straszny.

Młot trafił majora Paniną w młecz pancerzowy — zgiał się jak lilja, stracił równowagę, spadł z siodła, a że nie zdążył wypuścić strzemięcia, koń przeto powłócił go po gruzdzie.

Borys chciał jeszcze teraz gonić Paniną widział bowiem, że major jeszcze żyje, jakkolwiek niezawodnie będzie garbatym na cale życie — ale już kilku kozaków rzuciło się na Borysa i musiał uciekać.

Teraz inny obraz wpadł mu w oczy; powołało go to gdzieś indziej, tam, gdzie musiał nieść pomoc.

Pop Gapon był zagrożony w najwyższym stopniu.

Kozacy przed rzezią mieli zapowiedziane, ażeby przedewszystkiem postarali się o zglądzenie popa. Kto dostawi popa Gapon żywym lub umarłym, ten będzie miał prawo wieczorem wykopać się w wodce.

Rozkaz ten poskutkował i kilku kozaków dopadło właśnie popa, który za wysoko podniesionym krzyżem stał w miejscu jak skała morską, uderzana dokoła naporem fal.

Ale robotnicy i chłopci bronili swego wodza, otoczyli go i okrywali własnymi ciałami.

Jednemu z kozaków udało się zarzucić popu stryczek na szyję, t. zw. lasso.

Po chwili pop Gapon leżał na ziemi, a kozak z potworną siłą ciągnął go ku sobie.

Jednocześnie dano kilka celnych strzałów do ludzi, otaczających popa, i kilka ofiar padło na ziemię — a pop zdawał się

być zgubionym.

Wszystko to Borys widział. W jednej chwili usunął wszystko, co stawało na drodze pomiędzy nim a kozakiem, który wykonał manewr ze stryczkiem.

Borys skoczył od tyłu na konia kozaka.

Ścisnął jeźdźca za szyję obiema rękami i zawołał:

— Bestjo, czy myślisz, że popa Gapon tak łatwo pochwyisz? Wpierw nas wszystkich zamordować trzeba.

Kozak nie mógł głosu wydobyć i kowal zadusił go na śmierć własnymi rękoma.

Borys zrzucił go teraz z konia i chciał przyciągnąć do siebie popa Gapon, który stracił, jak się zdawało, przytomność, aż oto przyszła mu nowa pomoc.

— Brawo Borysie — zawołał Sandorf, który widział całe to zajście — prędzej do dzieła, musimy mistrza ocalić.

To mówiąc, Sandorf przypadł do popa i przerznął lasso nożem, bo rzeczywistość pop bliskim już był uduszenia.

— Wstawajcie, ojczy — zawołał doń gorączkowo, stawiając go na nogi — musimy uciekać, gdyż inaczej jesteśmy zgubieni.

— Dziś wszystko przepadło — odparł Gapon ochryplym głosem — ale jutro zwyciężymy może. Wolności zmiażdżyć nie można.

— Na konia, prędzej — zawołał Borys który przez ten czas doprowadził konia na miejsce — nie ma ani chwili do stracenia jeżeli nie mamy się dać złapać, to uciekajmy natychmiast.

— Uciekać? — nie, ja nie ruszę się z miejsca, za nic w świecie — zawołał Gapon — niech mnie raczej zaciągną do twierdzy Petropawłowskiej, niech mnie zabiją — będę walczył dalej.

— Przeciw komu chcesz walczyć, popie? — krzyknął Sandorf — spojrzaj dokoła, czeladź tyrańca otacza nas, a nasi padli lub uciegli.

— Gdzie mój krzyż — zawołał Gapon. — Leż tam w śniegu, wypadł ci z ręki w chwili, gdy ów lotr cisnął cię o ziemię.

— Przynieście mi mój krzyż — chcę go unieść w górę, to mój sztandar święty, on nie powinien zostać na miejscu lotrostwa i mordu.

Sandorf pobiegł co siły do miejsca, gdzie leżał krzyż na śniegu. Podniósł go i doręczył Gaponowi, który teraz zgodził się na ucieczkę.

Borys zdażył przez ten czas pochwycić jeszcze dwa konie, z których ściągnął to kozaków.

Wszyscy trzej skoczyli teraz na siodła — Za mną — krzyknął Borys — nie pojedziemy z powrotem do miasta, gdy przy bramie cychają na nas niezawodnie; może uda się nam dotrzeć do lasu.

— Nie, ja muszę, ja chcę koniecznie wrócić do miasta — zawołał Gapon.

Niech się przekonają mieszkańcy Petersburga, jak car przyjął swoich synów — co się stało ze świętym znakiem krzyża pod godłem którego szliśmy do cara. Spójrzycie tylko, cały krwią zbroczony.

I nie czekając odpowiedzi, pop Gapon szarpnął uszdą i koń pocwałował traktem carskosielskim.

Towarzystwo popa nie pozostawiało innego, jak pogończyć za nim, niebawem znaleźli się przy jego boku.

Gdyby kozacy byli puścili się za nimi, to niezawodnie by ich dosięgli.

Ale na szczęście kozacy mieli w tej chwili coś ważniejszego do czynienia.

Obrabowywali oni zabitych i rannych. Jak sępy rzucili się na trupy.

Szperano po kieszeniach chłopów i robotników, a gdy znalazło się w nich tylko ko parę kopiejek lub jaka moneta srebrna, kozak niczem nie gardził i brał wszystko z łapczywą radością. Toż mógł sobie wóki kupić za to!

Oficerowie nie mogli rabunkowi zadowolonych, wiedzieli bowiem, że rozkazu kozak nie posłucha, z chwilą bowiem gdy zaczął grabić, nie ma siły ludzkiej, która oderwałaby go od łupu.

— Skręćmy choć trochę na bok — zawołał Borys, gdy się zbliżali do bramy miejskiej — znam uliczkę, przez którą możemy się dostać do miasta, a tam pewno wojska nie będzie.

— I dokąd mamy jechać? — zapytał Sandorf.

— Spróbujemy — odparł Gapon — dostad się do naszego schroniska; mam nadzieję, że to nam się uda, ale przedtem musimy zawiadomić mieszkań ów Petersburga o tem, co zaszło.

Sądzą, że sam nasz widok wystarczy do objaśnienia, jak gościnnie przyjęcie car nam zgotował.

W istocie, gdyby był spojrział na tych trzech ludzi, ten mógłby przypuszczać, że wracają po bitwie z dalekiego placu boju.

Cherkiwne szaty popa były rozdarte niemal w strzępy, splamione krwią i bł-

rowaty — stał się żandarmem; kto kochał się w stolicy — cukierkiem; kto lubiał wiele obiecywać a mało do trzymać — stał się połem; kto zamówiony był w podwyżkach — został właścicielem kamienicy a kto chętnie w gładówce się trenował — urzędnikiem; kto kochał się w dziewczynkach — stał się artystą-malarzem, kto zaś zwinnie władał piórem — został literatem i t. d.

W ten oto sposób czynił i rozdzielał swoje dary Twórcą, dopóki nie wypróżnił się cały worek. Nie zapomniał też o tych, którzy pokutować mieli za wiele grzechów i zrobił ich nauczycielami, telefonistkami, szwaczkami lub poetami.

Po ukończeniu całego podziału chciał Pan Bóg odesłać już ludzi do domu, gdy oto z poza tronu niebieskiego odezwał się głos żelazny:

— A mnie, Panie, nie dasz żadnego zajęcia lub zawodu?

Stwórca się zastanowił głęboko.

W rzeczy samej zapomniał on o człowieku, który przypadkiem, czy też umyślnie ukrył się za tonem, aby się przysłuchiwać a następnie krytykować.

— Dobrze — odrzekł Pan Bóg — ale podział jest już ukończony. Jak widzisz, worek jest już pusty, wszytkie zawody są już rozdane, dla ciebie nic nie zostało. Cóż węc ja ci dam biedaku?

Po krótkim namyśle zwrócił się jednak Pan Bóg do wszystkich ludzi i rzekł do nich:

— Jako przykładowe dzieci bręś mu, ście się złożyć dla tego człowieka na zawód, inaczej bowiem zrobiły się skandal.

Ludziska szemrali wpróżdzie, ale nie myśleli opierać się woli Pana. Każdy jednak — jak się to zwykle dzieje, gdy ofiarujemy coś pod przymusem — postanowił w sercu swym odeść najgorszą część swego zawodu.

A więc adwokat oddał mu część swej wymowy i sporą część kręctwa artysta swe przęgnienie, żołnierz zuchwałość, urzędnik połowę swej biedy, wszyscy uszeni potrosze ze swej wiedzy, dworacy podzielili się z nim swój układnością i uprzejmością, poeci dali mu sporo ze swej fantazji i za palu wróbcie dli mu troszkę swej edolności przepowiadania, kupcy zaś część manji zachwalania i t. d.

Wyobrazić sobie można, jaki paaszet

wytworzył się z tych szątkowych ciał!

I cóś ty, biedaku, poczniesz z temi skrawkami? — ze smutkiem zapytał Stwórca obdrowanego człowieka. — Dam sobie radę — odrzekł obdarowany z ironicznym uśmiechem na ustach. — Zostanę redaktorem, aby się odwdzięczyć swym dobroczyńcom za ich szczerzość...

Z tego płynie nauka, że jeżeli dzisiaj nieraz ludzom przychodzi narzekać na redaktorów, to niechaj uświadomią sobie tę prawdę życiową, że sami są tego główną przyczyną! — z tego również płynie wyjaśnienie, dlaczego niektórzy redaktorzy zaprzeczają dziś temu, o czym przed kilku tygodniem z najgłębszym i niezachwanem przekonaniem pisali.

OFIARY na dokończenie budowy kościoła w parafii Kawnice, ziemi Konińskiej (Wojew. Łódzkiej) — zebrane przez p. Józefa Mioduckiego — Rio Carolina, S. Catharina: Józefa Kuskowski 1\$, Józef Mioducki 20\$, Jan Orzechowski 1\$, Czesław Orzechowski 1\$, Sylwester Orzechowski 1\$, Agnieszka Orzechowska 1\$, Feliks Mioducki 20\$, Feliks Kuskowski 3\$, Władysław Kuskowski 5\$, Jan Wanfuter 2\$, Józef Wanfuter 1\$, Jan Rożniak 2\$, Władysław Matkiewicz 2\$, Józef Breinach 500 rs., Feliks Piatkowski 5\$, Adam Piatkowski 1\$, Antoni Urbański 1\$, Jan Piatkowski 2\$, Franciszek Roda 1\$, Se weryn Paterno 400 rs., Jan Urbański 1\$, Angelo Camoestrina 1\$, Stanisław Lorenc 1\$, Mariana Camoestrina 2\$, Andrzej Kulpa 1\$, Antonia Kajkowska 500 rs., Magdalena Lorenc 5\$, Agnieszka Piatkowska 1\$, Klara Kulpa 500 rs., Józef Radłński 500 rs., Stanisław Wojciechowska 300 rs., Władysław Szwyszow 5\$, Antoni Tajkowski 300 rs., Sylwester Michałak 1\$, Marcin Michałak 1\$, Szczepan Michałak 1\$

Razem 93300

P. S. — Powyższą kwotę przekazaćaliśmy do Polski, dnia 5 listopada r. b. przez Bank Francusko Włoski. Red. "Gazety Polskiej"

Podziękowanie

Towarzystwo Władysława Jagiły z Abranches, dziękując jako najuprzejmiej, za udział wzięty w obchodzie ósmej rocznicy Niepodległości Polski, następującym towarzystwom: Związkowi Oświat., Związkowi Polskiemu, Tow. Tadeusza Kościuszki Łączność i Zgoda z Kurytby, towarzystwom z Łemienji Wielkiej, Kandydy, Thomasa Coelho, „Cruzeiro do Sul" z Kurytby, „Dos Bariqueiros" z Ahi i Tuu z Gubral.

Z noważeniem — Zarząd **Koźpomszechntajcie naszą gazete** zawsze i wszędzie pomiędzy znajomymi i przyjaciółmi!



Pílulas Dr. Rinaldo MACHADO
Stary przyjaciel radzi wam zawsze w wypadkach febrzy przemiennej (malta, sezões) Pigułki dra Rinalda Machado które nigdy nie zawodzi.

CASA HERTEL

ADRES:

HERTEL IRMAOS

CURITYBA — PRACA MUNICIPAL 9 — PARANA



Posiada na składzie INSTRUMENTY MUZYCZNE

wszalkiego rodzaju, dęte i smyżkowe, jak np. skrzypce, gitary, mandoliny, cytry, flety, klarnety i t. oraz wszelkie przybory do takowych.

Sprowadza się najlepiej zaprowadzone Fortepiany i Pianina pochodzące z pierwszorzędnych fabryk.

STRUNY DO SKRZYPIEC, NUTY I PAPIER NA NUTY.

Przewielebnemu Duchowieństwu poleca się wielki magazyn

Organów kościelnych i fisharmonji

Wszelkie reperacje wykonuje się dobrze i tanio.